Nr 214. Kraków, Niedziela 20 Września 1903. Rok XXII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrz. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plichna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — **Główna trafika w Rynku.** — **Agencya J. Bojanes i A. Salamonowej, plac Maryacki 2.** — **Handel St. Karlińskiego, Sukiennice.** — **Handel Kretschmera, Rynek.** — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Dannenberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h., następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Odpowiedź Madziarów.

Kilka pism wiedeńskich stwierdza z zadowoleniem, że rozkaz cesarski wywołał na Węgrzech wręcz przygnębiające wrażenie, że już można dostrzedz nawet w kołach opozycyi wielkie zakłopotanie, nawet zupełną bezradność. Na jakich objawach pisma te opierają swoje spostrzeżenia, trudno na razie dociec. — Wszystkie bowiem doniesienia, nadchodzące z Budapesztu, nasuwają wręcz przeciwne wnioski i przypuszczenia. Dowiadujemy się z nich, że wzburzenie umysłów wzmaga się tam z każdą chwilą w niebywały sposób i to nietylko w stolicy, ale także na prowincyi. Coraz liczniejsze np. odzywają się głosy, wzywające władze municypalne, aby nie przyjmowały odtąd nawet dobrowolnie płaconych podatków. Stronnictwo niezawisłości zamierza, jak się zdaje, nadać walce swej przeciwko rządowi jeszcze ostrzejszą formę. Hr. Apponyi nie wrócił jeszcze do stolicy, ale i jego stronnictwo zajęło już stanowisko przeciwne rozkazowi cesarskiemu. I w partyi liberalnej objawia się ogromne rozgoryczenie. Do podniecenia umysłów przyczynia się zaś niemało, gwałtowny ton gazet i to nietylko opozycyjnych. Nawet trzeźwe i spokojne zwykle koła uważają położenie za bardzo poważne i nie tają swej obawy co do najbliższej już przyszłości.

Niektóre z dzienników stolicy uderzają już w ton wprost rewolucyjny. „Magyar Szo“ dopatruje się w manifeście cesarskim obrazy narodu węgierskiego i wzywa bawiącego obecnie w Wiedniu hr. Khuena, aby tam zażądał odwołania tej obrazy. Zdaniem „Magyar Orszagu“ jest rozkaz cesarski ciężkiem naruszeniem konstytucyi.

Wiedeńska „Zeit“ zamieszcza głosy kilku wybitnych członków opozycyi w tej sprawie, a mianowicie Polonyego, Eötwösa, Ugrona i Rakowskyego. Wszyscy krytykują rozkaz cesarski wręcz bezwzględnie. Polonyi uważa go za bezprawny, jego zdaniem podobnego wypadku, aby monarcha w ten sposób rzucał swe słowa na szalę przeciwko woli ciała prawodawczego, jeszcze nie było. — Eötwös twierdzi, że w rozkazie rozbrzmiewa ton samowoli, i gani to, że cesarz wojsko uważa za swoją własność. — Ugron zapewnia, że w pierwszej chwili mniemał, iż rozkaz cesarski jest mistyfikacyą, tak nieprawdopodobnym bowiem wydawał mu się podobny akt korony. — Rakowsky wreszcie przypuszcza, że rozkaz do armii oznacza rewolucyę wojskową. — Zdaniem Barabasza, które przytacza jedno z pism berlińskich, jest ten krok cesarski owocem intrygi dworskiej, mającej na celu zniewolenie cesarza do abdykacyi.

Dziś odbędą się w Budapeszcie wielkie demonstracye uliczne, które urządza stronnictwo niezawisłości przy pomocy studentów. Wydział stronnictwa zamówił tysiące oznak żałobnych z krepy z napisem: „Chłopy dnia 16 września“. Już wczoraj widać było na ulicach dużo osób z takiemi oznakami. Podczas dzisiejszej demonstracyi wszyscy nosić je będą. Pochód demonstracyjny uda się na grób Ludwika Kossutha, gdzie nastąpi rodzaj sprzysiężenia studentów do dalszej walki.

Głosy, wzywające do niepłacenia podatków, znalazły już posłuch. Rada miasta Szelegihaza uchwaliła 69 głosami przeciwko 33 zabronić władzom miejskim wogóle przyjmowania podatków; za jej przykładem poszły dwie inne wielkie gminy.

Z kół opozycyjnych zebrano już dostateczną liczbę podpisów pod wezwanie, ażeby jaknajrychlej zwołany został Sejm węgierski. Jak słychać, zamierza hr. Apyonyi zaraz na pierwszem posiedzeniu zaproponować, ażeby Sejm na rozkaz cesarski odpowiedział adresem do tronu. Rozprawy nad tym adresem będą zapewne bardzo burzliwe.

Tak się przedstawia sytuacya na Węgrzech dziś. Przygnębienia wśród Madziarów nie można dostrzedz — przeciwnie, wielką determinacyę. która źle wróży o dalszym przebiegu przesilenia.

Niespodzianki.

Lwów, 18 września.

Kto wśród powszechnej niepewności, cechującej życie polityczne w Austryi, chciałby mieć przecież jakiś sposób oryentowania się — temu mogę służyć dobrą radą. Gdy wszystko naokół jest niepewne i niestałe — jedno pewnem i stałem się wydaje: wypadki przyznają zawsze racyę pesymistom. Jeżeli są w jakiejś sprawie dwie ewentualności, gorsza i lepsza albo przynajmniej mniej zła — licz na pewno, że gorsza się sprawdzi. Jeżeli są dwa przypuszczenia możliwe, pesymistyczne i optymistyczne — przechyl się na stronę pierwszego, a będziesz prorokiem.

W liście z 14 go b, m. (Nr 210 „N. Ref.“) pod napisem „Sejm“ pisałem — że są nadzieje na trwanie sesyi do końca października. — Dodałem jednak, że są pesymiści, a do tych sam się zaliczyłem, którzy twierdzą, iż może nastąpić każdej chwili niespodzianka, zwołanie Rady państwa, przerwanie znowu Sejmu. I pesymizm okazał się usprawiedliwionym. Wczorajsza wiadomość o zwołaniu Rady państwa wywarła w Sejmie wielkie — ale też bardzo niemiłe wrażenie. Znalazła się znowu „konieczność państwowa“, wobec której na drugi plan ustępuje istotna konieczność krajowa, jaką jest dłuższa sesya sejmowa, przywrócenie normalnego toku gospodarki autonomicznej kraju. Zanim komisye sejmowe — a z tych najważniejsza obecnie budżetowa, dokonały rozdziału nowych referatów, zanim referenci mogli się choćby zapomocą jednorazowego odczytania przydzielonych im sprawozdań, powierzchownie obznajomić z przedmiotem, — następuje przeszło tygodniowa przerwa w obradach. Prawda, że w czasie tej przerwy komisye mogłyby radzić — gdyby nie to, że w każdej zasiadają posłowie do Rady państwa, którzy muszą pojechać do Wiednia. Mogliby i referenci pracować — ale i między nimi są „Wiedeńczycy“ a innych wielu ulegnie pokusie zaglądnięcia do gospodarstwa.

A — wszyscy pytają: czy wrócimy za tydzień na Sejm? I znów pesymizm odpowiada: nie będziecie potrzebowali wracać. Rząd bardzo wyraźnie zaznacza, że parlament zwołany tylko na kilka dni, skoro marszałek otrzymał wezwanie, żeby przez 7 dni, od 22 do 29 bm. posiedzenia nie zarządzał. Ale rząd — nie rządzi. Są od tego wyższe potęgi. Przeforsował ustawę o kontyngencie cukrowym — i zostały po niej tylko zawiedzione oczekiwania. Przebiczował z wielkim wysiłkiem ustawę o wyższym kontyngencie rekruta w Austryi — ale Węgrzy powiedzieli, że nie chcą i rząd nie ma ani wyższego ani żadnego kontyngentu. — Zwołał Sejmy, zapowiedział im dłuższą sesyę — i musi ją przerwać w kilka dni po rozpoczęciu. Obecnie zapewnia — przypuśćmy że szczerze — iż ta przerwa skończy się 29-go, ale kto zaręczy, czy znowu jakieś silniejsze okoliczności nie przedłużą tej przerwy bardzo znacznie? Już dziś w dziennikach wiedeńskich odzywają się nietylko głosy tryumfu, że Sejmy ustępują Radzie państwa — ale i groźby, że rządowi się nie uda zaknebłować posłom ust, ograniczyć obrad do sprawy kontyngentu — że jak wymuszono na rządzie zwołanie Rady państwa, tak też uda się wymusić i dłuższe jej trwanie. O środek wymuszenia nie będzie trudno — wobec faktu, że rząd musi mieć załatwioną sprawę rekruta. Powiedział wprawdzie ktoś bardzo poważny, a ze stosunkami i ludźmi wiedeńskimi doskonale obznajomiony, że gdyby rząd nie miał pewności, że sprawę wojskową załatwi — nie byłby Rady państwa zwoływał — ale wcale nie jest wykluczone, że pewność tę uzyskał za cenę przyrzeczeń, których nie znamy a do których może należeć i dłuższa przerwa w obradach sejmowych.

Więc usposobienie w kołach poselskich jest bardzo pesymistyczne — tem bardziej, że przerwa w naradach Sejmu zaskoczyła nas właśnie w chwili, gdy w piśmie odręcznem cesarskiem do br. Potockiego znalazł się ustęp bardzo piękny i obiecujący, z którym nie jest w zgodzie to wszystko, co działalność reprezentacyi kraju przerywa albo tamuje. Z radością można było przyjąć słowa cesarskie, z życzeniem, żeby kraj wzniósł się na taką wyżynę kulturalnego rozwoju, „na jaką najzupełniej zasługuje w nagrodę za niezmordowane swe usiłowania, celem osiągnięcia coraz większego we wszelkich dziedzinach postępu“. Tem przykrzej dotknąć musiało nagłe przerwanie obrad Sejmu, niezbędnych dla owej pracy, która się spotkała z tak ciepłem uznaniem korony.

Ale drugą jeszcze niespodziankę przyniósł nam dzień wczorajszy — cesarski rozkaz dzienny do armii. Pierwsza część tego niesłychanie doniosłego aktu jest zwykłem po manewrach uznaniem i podziękowaniem ze strony najwyższego wodza — ale część druga jest wybitnie polityczną. Z całem uszanowaniem dla źródła, z którego akt ten pochodzi, — musimy jednak powiedzieć, że jest on zadziwiający i wznieca bardzo poważne obawy. — W chwili, kiedy się ma rozstrzygać wielkie zawikłanie węgierskie, — wódz naczelny armii oświadcza kategorycznie, że „musi i chce stać niewzruszenie przy istniejących i wypróbowanych jej urządzeniach“ i zwraca się wprost do armii w sprawie, mającej wybitnie polityczną, konstytucyjną cechę. Jest tam bardzo stanowcze i kategoryczne „quod non“ przeciwko żądaniom Węgrów — a brzmiące tem groźniej, że poprzedzone zwrotem „niech wie przedewszystkiem moje wojsko“. Gdy korona w chwili nieporozumienia z parlamentem apeluje w sprawie tego nieporozumienia do armii, to w umyśle czytelnika budzą się przypomnienia dawnych czasów, wywołujące bardzo poważne obawy. Jest to możliwie najoględniejszy wyraz tych wrażeń, jakie tu w kołach poselskich owa odezwa do armii wywarła.

Co na nią powiedzą Węgrzy? Od tej odpowiedzi zależy — czy sytuacya, która do tej chwili była tylko niepewną, nie stanie się wprost groźną. — Oto wrażenia, zebrane tu w kołach poselskich. Usposobienie jest w najwyższym stopniu pesymistyczne.

Toasty wiedeńskie.

Uroczystości wiedeńskie ku uczczeniu Wilhelma II odbywają się ściśle według programu. Mają one formę okazalszą, niż przy innych podobnych przyjęciach, lecz wyłącznie charakter dworski. W dziedzinę polityki wkroczyły jedynie toasty obu monarchów, wygłoszone podczas wczorajszej uczty galowej w Burgu. Cesarz Franciszek Józef wygłosił następujący toast:

„Witam serdecznie Waszą Ces. Mość i wyrażam szczerą radość, że mogę w naszem gronie powitać wiernego przyjaciela i sojusznika. Wasza Ces. Mość przez swe przybycie okazałeś taką gotowość spełnienia mego życzenia widzenia się z Nim, że wzbudza to we mnie uczucie gorącej wdzięczności, które jeszcze bardziej wzmacnia i tak już silną budowę naszych wzajemnych stosunków. Przejęty tem uczuciem proszę Waszą Ces. Mość, aby pozwolił mi wznieść kielich za swoje zdrowie i na naszą niezachwianą przyjaźń i bym przytem zawołał: Jego Ces. Mość cesarz Wilhelm — niech żyje!“

Cesarz Wilhem odpowiedział następującym toastem:

„Przejęty głęboką wdzięcznością, proszę Waszą Ces. Mość, by raczył łaskawie przyjąć wyrazy mego serdecznego podziękowania za słowa przyjaźni, któremi Wasza Ces. Mość mnie w tej chwili powitał, jakoteż za serdeczne i wspaniałe przyjęcie, jakie mi zgotowało zawsze gościnne i wiecznie piękne miasto cesarskie nad Dunajem, Waszej Ces. Mości rezydencya. Nic nie mogło być mi przyjemniejszem, nadto, by stosownie do życzenia Waszej Ces. Mości pospieszyć tu, aby powitać mego czcigodnego, kochanego, dostojnego przyjaciela i sojusznika. Widok wspaniałych pułków sprawił mi serdeczną radość, albowiem oba nasze wojska dźwigają na sobie i wzmacniają sojusz naszych krajów, dla dobra pokoju Europy. Wznosząc kielich za zdrowie Waszej Ces. Mości, proszę zarazem, aby mi wolno było być tłómaczem uczuć wszystkich Niemców Rzeszy, wyrażając życzenie: Boże ochroń, Boże wspieraj Waszą Ces. Mość i Wasz dostojny Dom. Jego Ces. Mość cesarz i król Franciszek Józef — Hurra!“

W obu tych toastach uderza przedewszystkiem zdanie, w którem mowa, że cesarz Wilhelm przybył do Wiednia na zaproszenie cesarza Franciszka Józefa.

Donoszą z Wiednia, że cesarz Wilhelm rozdał dużo orderów. Dr Koerber i hr. Khuen otrzymali ordery korony, generał Albori wielki krzyż orderu czerwonego orła, a hr. Chołoniewski nawet najwyższy order pruski, bo order czarnego orła. Nic natomiast nie słychać o odznaczeniu hr. Gołuchowskiego.

Wielkie wrażenie wywołało podobno w Wiedniu, że cesarz Wilhelm oddał kartę także u małżonki arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, hr. Hohenberg.

Z Sejmu bukowińskiego.

Czerniowce, 18 września.

(Nowy prezydent kraju i jego stanowisko. — Widoki nowej sesyi. — Nowy klub sejmowy. — Kluby narodowe. — Polacy w Sejmie. — Pierwszy występ p. Mikołaja Wasilki.)

(W.) Rozpoczęte 10 b. m. obrady Sejmu bukowińskiego dały nowemu prezydentowi kraju, ks. Hohenlohemu, sposobność do zaznaczenia swego stanowiska w administracyi kraju, a opinia, jaką w tym kierunku wypowiedział, zasługuje na to, iżby znalazła echo w społeczeństwie.

Prezydent kraju oświadczył na wstępie, że, przybywszy na Bukowinę (przed pięciu miesiącami) przedewszystkiem zwiedził kraj, poznał go i całem sercem ukochał. Pragnie też gorąco podniesienia ekonomicznego dobrobytu ludności. Przechodząc następnie do spraw administracyi politycznej, wypowiedział swą opinię o zadaniu i stanowisku urzędników politycznych. „Dla urzędników tych — rzekł — dwa zadania są miarodajne: ściśle przestrzeganie ustaw i ciepłe serce dla ludności. Urzędnik polityczny powinien zawsze zdawać sobie sprawę z tego, że podstawą naszych ustaw jest zasada: „Równe prawo dla wszystkich“ i że ta zasada powinna być nietylko na ustach i na papierze, ale także w umyśle i działalności każdego osobnika, który jest powołanym do wyrokowania. Tylko przez ściśle i sumienne przestrzeganie ustaw organa władzy zdołają obudzić i podnieść w społeczeństwie poczucie sprawiedliwości. Ale dokładne przestrzeganie ustaw powinno kroczyć w parze z dobrą wolą. Urzędnik polityczny musi znać dobrze interesy i potrzeby ludności. Praca jego powinna odbywać się dla dobra publicznego życia, a nie dla kancelaryi. Dla ludności powinien być szczerym i życzliwym przyjacielem, a nie uciążliwym opiekunem. Powinien też zjednać sobie zaufanie, a zaufanie to jest zbyt drogą rzeczą, iżby można jej domagać się zadarmo. Trzeba na nie uczciwie zasłużyć. W tym też kierunku starać się będę o kierowanie powierzoną mi administracyą“. Dotknąwszy kwestyi narodowościowej, która nieustannie dzieli ludność na liczne, a wrogie obozy i tamuje intenzywną pracę ekonomiczną, nawoływał ks. Hohenlohe posłów wszystkich narodowości i i wyznań, aby podali sobie dłonie do wspólnej, energicznej działalności dla podniesienia dobrobytu kraju. Zakończył zaś zapewnieniem, że dla wszystkich żywiołów narodowych na Bukowinie będzie odnosił się z bezwzględną objektywnością i życzliwością.

Mowę prezydenta kraju cechowała szczerość, toż Sejm przyjął ją hucznemi oklaskami. Istotnie dotychczasowe postępowanie ks. Hohenlohego jedna mu sympatyę w kraju. Jest on na Bukowinie pierwszym szefem administracyi politycznej, który stanowczo zrezygnował z wpływu na wynik wyborów i wydał nawet rozporządzenie do starostw, aby w akcyi wyborczej nie uczestniczyły zgoła. Ta ściśla objektywność organów rządu miała już ten skutek, że przy uzupełniającym wyborze posła na Sejm w okręgu zastawnieckim ludność — wbrew oczekiwaniu Ukraińców — wybrała swobodnie i własnowolnie umiarkowanego Rusina, p. Hakmana.

Pod wpływem przemówienia i powagi nowego prezydenta obrady sejmowe zapowiadają

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

50 (Ciąg dalszy).

Dziadzio Starliński, który lubił się przekomarzać „z babami“, straszył przed wyjazdem obie staruszki:

— Będzie dzisiaj przeprawa, ho, ho!... Wręta, pań-dziu, wezbrała, że aż szumi; jeżeli już dzisiaj, pań-dziu, nie potopimy się, jak myszy, to chyba dopiero przy najbliższej okazyi. Niech tam dobrodziejki odmówią z góry ze trzy Zdrowaśki na naszą intencyę!

Mówiąc to, mrugał z uśmiechem filuternym na swoją Dziunię i pochrząkiwał, strosząc siwe wąsy, a arcy-babcia z ciocią Pietrunią spoglądały na siebie ze zgrozą i miały minę obrażoną, chociaż mu nic nie odpowiadały, aby go nie zachęcać do dalszych żartów, wyzywających Pana Boga.

W Zastawach poczciwy Wojski był wyjątkowo ożywiony i w doskonałym humorze; toczył się, jak rozpędzona kula, po wszystkich alejach parku i wymykał nieustannie żonie, która go musiała szukać raz po raz i upominać, by się nieostrożnie nie potknął o wystające gałęzie na błędniku, albo nie zawadził o drzewo, lub, co gorsza, nie rozgrzał się zanadto i nie zaziębił przy „takiem lataniu“.

Andzia, onieśmielona z początku bytnością w obcym domu, oswoiła się potem i nabrała swobody, trzymając się dziadzi Starlińskiego, który ją oprowadzał po całym ogrodzie, pokazując piękne widoki i osobliwe drzewa, a dziewczyna, zachwycona wszystkiem, wołała tylko:

— Jak tu cudownie, jak cudownie!... Zupełnie, jak w jakim zaczarowanym zamku. Doprawdy, że mi się przypominają bajki o kryształowej górze i o zaklętej księżniczce w pałacu na kurzej nóżce. Prawda, proszę pana, że tu zupełnie tak wygląda?... Tylko niema księżniczki i smoka, który ją strzegł, ale jest rycerz szlachetny i odważny. Pan Wielkosz mógłby być takim rycerzem, co?... nie?...

Wszystko jej się ogromnie podobało, wszystkiemu się dziwiła z dziecięcą naiwnością podlotka, wychowanego w murach klasztornych, a po raz pierwszy w życiu wypuszczonego w jakiś inny, piękny, szeroki, nieznany świat, który dotychczas istniał dla niej tylko w wyobraźni.

Tomcio Starliński nie wiedział, jak się rozerwać, aby nie tracić towarzystwa Trojdanowicza i asystować, o ile możności, Anuli, która mu się na tle natury w parku zastawskim wydała jeszcze bardziej zajmującą i „jakąś taką, co to dyabli wiedzą dlaczego“, inną od wszystkich dziewcząt, jakie spotykał dotychczas; ciągnęło go coś do niej i wabiło do rozmowy z nią, do jej śmiechu, do jej naiwnych wykrzyków, zapytań i odpowiedzi a z drugiej strony kusiła rozmowa z bratnią duszą artysty nad-człowieka, jedynego, który go mógł rozumieć i podzielał jego zapatrywania i dążenia.

Ale Trojdanowicz był wyjątkowo źle usposobiony dzisiaj, po zbliżeniu się z Joasią, z którego sobie zupełnie co innego obiecywał; rozstroił go doznany zawód. Pragnął jej zaimponować, olśnić, „wziąć ją“ a tymczasem wypadał z równowagi i czuł, że sprawia na niej wręcz odmienne wrażenie; było coś w jej zachowaniu się, w rozmowie, w tonie głosu nawet, co go drażniło, jakieś lekceważenie, jakaś obojętność i chłód, który się zwiększał w miarę tego, jak czynił coraz niezręczniejsze wysiłki, by się okazać względem niej niepospolitym i oryginalnym.

Męczył go i niecierpliwił ten „brzdąc“ Starliński, który mu się narzucał ze swojemi kwestyami, swoim kultem dla jego geniuszu i talentu, który wyciągał go na pola abstrakcyi i próbował zawracać mu głowę swemi teoryami o sztuce, pięknie, absolucie i innych tego rodzaju „durzancyach“, obchodzących go w tej chwili tyle, co liszki na drzewach.

Jemu przecież to wszystko wydawało się suchem, nudnem, głupiem i bezcelowem wobec jednej tylko kwestyi: jakby mógł zwrócić na siebie uwagę Kluczkówny i przekonać ją, że w tem całem otoczeniu on jeden zasługuje na to, aby się nim zajęła i słuchała jego jaskrawych paradoksów, któremi usiłował błyszczeć w jej oczach i podbić ją choćby do połowy tylko tak, jak Tomcia Starlińskiego.

Wymykał mu się też pod rozmaitemi pozorami, bo w chwilach największego zapału, słuchając jego „brzęczenia“, musiał się gwałtem powstrzymywać, aby mu w ostatniej pasyi nie rzucić z brutalną szczerością w oczy słowami:

— Idźcież raz do choroby ciężkiej, boście nudni, jak flaki z olejem!...

Tomcio zaś nie poznawał się na tych manewrach unikania go i ile razy tylko rozstawał się z Andzią, biegł go szukać z utęsknieniem kochanka, aby, uczepiwszy się jego ramienia, powtarzać mu:

— Gdzież wy mi znikacie, jak kamfora?... chciałem was jeszcze spytać, co myślicie o Ruskinie?... bo o Ropsie to sobie zostawiam na ostatek. Ciekawy jestem, czy podzielacie moje zdania?... Bo to widzicie, takie sobie pospolite bydełko staje wobec Ropsa, jak krowa wobec ananasów...

I w dalszym ciągu wysypywał cały wór sieczki, pozbieranej z rozmaitych artykułów, feletonów, broszur i rozpraw, któremi karmił umysł dla utuczenia go nowemi teoryami estetycznemi i wyrobienia sobie poglądów krańcowo-krytycznych.

Ale gdy mu mignęła czarna sukienka Annity, przerywał w połowie zaczęty frazes i porzucał towarzysza ze słowami:

— Zaraz!... ja wam to potem dokończę, tylko wrócę!

Przed samym obiadem wpadł do pokoju Trojdanowicza zdyszany i od progu zawołał:

— Tu siedzicie?... moiściewy, pokażcie mi swoją tekę ze szkicami!... Obiecałem pannie Annicie, że zobaczy waszą „Psią tęczę“. To jeszcze dzierlatka, ale ma swój spiczasty rozumek i ogromnie zabawna!... gdzież wasza teka?... No, prędzej, bo czeka!...

Trojdanowicz się skrzywił niechętnie.

— Nic wam z teki nie przyjdzie, bo pusta — rzekł niedbale.

— Jak to?... a wasze szkice?...

— Podarłem.

— A „Psia tęcza“?...

— Poszła na szmaty.

— Co?!...

Tomcio spojrzał ze zgrozą na mistrza.

— Podarliście swój obraz?... nie może być!

— Daję wam słowo!... obrzydło mi patrzeć na te psie mordy, więc plunąłem i kopnąłem nogą.

— Żartujecie!

— Wcale nie; ot, tam gdzieś leży pod piecem blajtram. Przekonajcie się.

Tomcio rzucił się na poszukiwania; pod piecem leżały potargane szkice i podziurawiony obraz, porzucony na ziemię, jak rupiecie.

— A wam co do głowy strzeliło?... ależ to wandalizm, jak Boga kocham!... zfiksowaliście, daję słowo!... zniszczyć taką byczą pracę! — biadał Starliński, podnosząc dziurawe arcydzieło.

Trojdanowicz splunął i popiół z fajki wytrząsając, mówił:

— Dajcie pokój, bo pomyślę, że się znacie na sztuce, jak kozioł na katarynce!... To paskudztwo świdrowało mi oczy już od dawna. Pfuj!... podłe psiarstwo; rzućcie to gdzie pod łóżko, bo patrzeć nie mogę!

Nie przyznał mu się, że obraz podarł po rozmowie z Kluczkówną.

Podrażniły go jej uwagi i delikatne, ale złośliwe, docinki, które sparzyły jego miłość własną a raczej zarozumiałość artysty, jak pokrzywa; kotłowała się w nim głucha złość na nią, na siebie, na cały świat, zwłaszcza odkąd zauważył, że Joasia więcej zajmuje się Romualdem, aniżeli nim.

Uczuwał jakby tajoną zazdrość i aby się z nią nie zdradzić, usuwał się umyślnie od towarzystwa, unikał Kurkowskich i tego mamuta Starlińskiego, i tej sroki Kocyatowiczówny, i Tomcia, i wszystkich, bo go raził widok zadowolonych głupio fizyognomij.

W usposobieniu, w jakiem się od godziny znajdował, wszystko i wszyscy sprawiali na nim wrażenie nieznośnych „bąków“, więc wolał zejść im z drogi, aby sobie nerwów nie rozstrajać do reszty.

Z kredensu ściągnął butelkę jakiegoś wina, które Antoni do obiadu przygotował, i w swoim pokoju wychylił ją prawie całą przed wejściem Tomcia Starlińskiego; był zatem podwójnie podniecony i, choć się starał pokrywać swój stan pozorną równowagą, znać było po błyskach oczu, po grymasie w ustach, że go niecierpliwią te zapytania i wykrzykniki nudnego „brzdąca“, który w tak niestosowną chwilę przerywał mu jego samotność.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się spokojnie, o ile, oczywiście, nie sprawi znowu jakiej niespodzianki klub posłów „rusko ukraińskich“, którego zasadą jest: być wiecznie i ze wszystkiego niezadowolonym i wszędzie uważać się za pokrzywdzonego.

P. Mikołaj Wasylko, po wielu peregrynacyach, znalazł się teraz w nowej organizacyi, która w sesyi bieżącej powiększyła liczbę klubów sejmowych. Jest to klub „wolnomyślnych“, urzędownie tytułujący się „Freisinnige Vereinigung“, do którego należą Rusini-Ukraińcy: dr Smal-Stocki, Pihulak, Lewicki, Mikołaj Wasylko, Rusin umiarkowany dr Hakman, dalej opozycyjny poseł rumuński (jedyny) dr Aureli Onciul, oraz radykał żydowski dr Straucher. Tym sposobem przestał istnieć dotychczasowy klub posłów ruskich, jako narodowa organizacya. — Obok tego „wolnomyślnego“, istnieją jeszcze trzy kluby narodowościowe, a to: rumuński, liczbą najsilniejszy, po posiadający 12 członków, niemiecko-postępowy (6 czł.) i ormiańsko-polski, składający się z czterech członków, a to: Krzysztofa Abrahamowicza (przewodniczącego), Adolfa Wiesiołowskiego, Kazimierza Bohdanowicza i Zacharyasza Bosiewicza. Polscy nasi posłowie posiadają swe zastępstwo we wszystkich komisyach Sejmu.

P. Mikołaj Wasylko już na pierwszem posiedzeniu usiłował wywołać awanturę. Mianowicie przy weryfikacyi wyborów posła rumuńskiego ks. Bażana, oraz umiarkowanego Rusina dra Hakmana, gdzie Ukraińcy ponieśli klęskę, wystąpił p. M. Wasylko przeciw grecko-oryentalnemu metropolicie, ks. Repcie, oraz przeciw „polskiej agitacyi“. — Napaści przebrzmiały jednak bez echa.

Dwa procesy.

„Sprawiedliwość pruska“ w swej nagonce na Polaków — rozmaitemi kroczy drogami. Podczas gdy w procesie o zaburzenia w Hucie Laury prokuratorya usiłuje odebrać całej sprawie podkład polityczny — widocznym jest w procesie przeciw komitetowi wrzesińskiemu zamiar nadania tej sprawie wybitnego charakteru politycznego. Obok tego występuje tu sąd pruski — o ironio! — jako stróż funduszów wrzesińskich, zarzuca bowiem oskarżonym, że niesumiennie szafowali groszem publicznym, wbrew intencyom ofiarodawców, wspierając także inne osoby, a nietylko skazanych w procesie. Zarzut ten opiera się na fakcie, że komitet udzielił wsparcia także tercyance szkoły wrzesińskiej, Gadzińskiej, która występowała w procesie jedynie jako świadek na korzyść oskarżonych i za to utraciła miejsce swoje przy szkole, oraz dzieciom, opierającym się niemieckiej nauce religii w innych szkołach.

Obrońca oskarżonych, adwokat dr Dziembowski, oświadczył wobec tego, że komitet utworzony został z góry, w celu wspierania wszystkich osób, które z powodu sprawy wrzesińskiej jakąkolwiek poniosły szkodę. Na dowód zażądał powołania na świadka posła dra Chrzanowskiego, w którego mieszkaniu zredagowaną została odezwa, wzywająca do składek.

Wniosek ten poparł obrońca poseł dr Lenzmann, który zarazem stanowczo zaprotestował przeciwko wciąganiu tej sprawy na tory polityczne.

W dalszym ciągu dyskusyi nad tym wnioskiem wywiązała się następująca ciekawa polemika między prokuratorem a obrońcą drem Dziembowskim.

Prokurator spieszy na pomoc przewodniczącemu i zaznacza, że o polityce nie ma tu mowy, jedynie o postępowaniu sekretarza i skarbnika komitetu, które on, prokurator, uważa za niemoralne!

Dr Dziembowski: „Prokurator powiedział, że dr Niegolewski postąpił sobie niemoralnie. Prokurator sądzi, że tylko to wszystko jest moralnem, co się podoba rządowi. Jeżeli tak, to my wszyscy jesteśmy niemoralnymi“.

Dra Niegolewskiego badano przez kilka godzin. Wczoraj przed południem rozpoczęło się przesłuchiwanie adwokata Wolińskiego. — Proces skończy się zapewne dzisiaj. Jak zaznacza „Dziennik Poznański“ dotychczasowy przebieg procesu jest korzystny dla oskarżoynch.

Między świadkami jest także matka Piaseckiej, 86-letnia staruszka. Zachorowała ona w pierwszym dniu procesu, mimo to trybunał wzbraniał się w pierwszej chwili zwolnić ją z obowiązku świadczenia. Chorą przyjęła do domu pewna polska rodzina w Gnieźnie.

W procesie o zaburzenia w Hucie Laury wyrok ogłoszony zostanie dzisiaj o godzinie 3 po południu. Obrońcy usiłowali wykazać rzeczowo niewinność oskarżonych.

Upadek czy zwycięstwo?

Do niespodzianek politycznych, tak częstych w roku bieżącym, w które obfitował nawet t. zw. „sezon ogórkowy“, zaliczyć trzeba również nagłą dymisyę wszechwładnego angielskiego ministra dla kolonij, butnego Joe Chamberlaina, który wraz z trzema kolegami swymi przed kilku dniami wystąpił z gabinetu Balfoura.

Przyczyną tej dymisyi jest, jak wiadomo, śmiały jego pomysł ściślejszego zespolenia Anglii i kolonij angielskich zapomocą polityki ceł ochronnych. — Ten kierunek polityczny, sprzeciwiający się całowiekowej niemal wolnohandlowej tradycyi Anglii, nie znalazł szerszego poklasku w narodzie angielskim, wywołał nawet scysye w łonie gabinetu. Strona przeciwna podniosła natychmiast przeciwko zamiarom Chamberlaina zarzut, że dąży on do podniesienia politycznej potęgi Wielkiej Brytanii kosztem dobrobytu szerokich kół ludności, mianowicie robotników, dla których nowa taka polityka podrożyłaby ogromnie ceny najniezbędniejszych artykułów spożywczych.

W liście swym, wystosowanym wraz z prośbą o dymisyę do prezydenta gabinetu Balfoura, Chamberlain oświadczył, że uważa przeciwną swoim planom opinię publiczną jedynie za produkt mylnych pojęć. I wobec tego pragnie wystąpić z gabinetu, aby poza jego obrębem mógł prostować te „mylne pojęcia“ i propagować swój program.

Prasa, która z niepokojem śledziła pomysły Chamberlaina, łamie sobie teraz głowę, czy jego ustąpienie uważać ma za klęskę czy też za zwycięstwo?

Pytanie to nasuwa fakt, że wraz z nim wystąpili z gabinetu właśnie przeciwnicy jego polityki, podczas gdy pozostali w urzędach ci, o których nie wiadomo, jakie właściwie w tej sprawie zajmują stanowisko? Nie można też przypuszczać, ażeby człowiek tego pokroju, jakim jest Chamberlain, człowiek z taką wprost spiżową energią, tak łatwo ustępował przed przeciwnościami. — Przeważa więc przypuszczenie, że ustępuje on jedynie, aby pozbyć się względów, krępujących go jako członka gabinetu, że rozpocznie teraz szaloną wprost agitacyę za swoim planem, jako człowiek prywatny, i że, gdy powiedzie mu się pozyskać opinię, wróci do gabinetu jeszcze silniejszy i potężniejszy, niż był dotychczas.

Z brzegów Adryatyku.

Wenecya, 14 września.

— Biedna, nieszczęśliwa Wenecya, — zagadnęła mnie na placu św. Marka gadatliwa Niemka, którą losy narzuciły mi na towarzyszkę podróży z Tryestu. — Co za nieszczęście!...

— Cóż się stało? — zdołałem z trudnością wtrącić w lawinę narzekań córy Germanii.

— Jak to, co się stało... Patrz pan! Ten parkan, otaczający miejsce, gdzie dawniej wznosiła się kampanilla, to niby bandaż na otwartej ranie. Tak, tak... — mówiła dalej z coraz większem rozrzewnieniem, — to rana nietylko na ciele Wenecyi, lecz na całych Włoszech, na całej ludzkości.

I byłaby niechybnie uroniła łzę sztucznego żalu z pięknego zresztą oka, gdybym jej nie był doprowadził do przytomności pytaniem:

— A widziała pani plac Marka z Kampanillą?

Z trudnością przyszło mi wtrącić to pytanie, bo mówiła bardzo gęsto. Ale pytanie odniosło skutek; uspokoiła się znacznie.

— Nie, nie widziałam jej, — odrzekła szybko, — bo pierwszy raz jestem w Wenecyi, ale wyobrażam sobie, jak musiała wyglądać na tle tumu, pałacu dożów...

Wenecya usposabia do ekstazy: naturalnej u jednych, sztucznej u drugich. Większa część turystów entuzyazmuje się poprostu dlatego, że ten entuzyazm leży w programie ich podróży.

Tuż przy moim hotelu jest stacya vaporettów, małych statków, spełniających tutaj funkcye tramwaju i kursujących po całym Canale Grand. Co kilka minut vaporetto wyrzuca gromadę podróżnych. Każdy prawie trzyma w ręku Baedekera. Widział już wystawę akademii, po drodze oparł się o Santa Maria de la Salute, teraz czeka go pałac dożów itd. Za swoje pieniądze chce widzieć jak najwięcej i w jak najkrótszym czasie. Co z tych wrażeń zostanie w umyśle? Pozostaną one nadal w Baedekerze...

Fizyognomia Wenecyi nie zmienia się, bo zmieniać się nie może, — chyba gdyby znowu zwaliła się jakaś kampanilla lub pałac.. Ta ewentualność nie jest wcale wykluczoną. W pałacu Dożów prowadzą się gruntowne restauracye. Publiczności opowiada się, że restrauruje się stare obrazy; tymczasem obrazy zdjęto dlatego, że o mury zachodzi poważna obawa. Pościągano je też olbrzymiemi, drewnianemi ankrami, które widać na zewnątrz od strony Mostu Westchnień. We wszystkich prawie większych kościołach widzieć można podstemplowane od wewnątrz ściany i kopuły. Zawalenie się kampanilli św. Marka wywołało istny popłoch.

Ale mimo to Wenecya nie może zmieniać się na zewnątrz, bo składają się na jej charakter: budowle i ludzie. Pierwsze z nich starzeją się może, ale zawsze są sobą, jak obmywające ich progi fale Adryatyku. Tasama na zewnątrz pustka, tasama powaga wieków i majestat przeszłości. We dnie zdumiewają więcej, niż zachwycają; w nocy, przy świetle księżyca i dźwiękach serenady składają się na widowiska pełne czaru i uroku, których żadne miasto na kuli ziemskiej dać nie może.

A ludzie!... Są ich dwie kategorye: tubylcy, Wenecyanie i goście turyści. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że Wenecyę wynajęli sobie cudzoziemcy, aby wałęsali się tutaj z kąta w kąt, urządzali koncerty, festyny, serenady. Na gondolach oni prawie wyłącznie uwijają się po Canale Grande, oni zapełniają wszystkie kawiarnie i cukiernie na Placu św. Marka i na Merceryi. Zmieniają się codziennie prawie, a przecież typ turysty zostaje tensam; z początku zajmuje, potem nudzi. Wiecznie cisami Anglicy z Baedekerem, pilnujący się gorliwie, aby zobaczyli wszystko, co tam napisano; trzymają się swego kółka, mieszkają przeważnie w hotelu Danielego, gdzie apetytem swoim wywołują zdumienie innych cudzoziemców. Wiecznie cisami Niemcy. Przybywają ich tutaj całe legiony. Srednio zamożni, a tych jest najwięcej, z workami podróżnemi na plecach, ubrani w zielonkawate „lody“ tak, że mogą wytrzymać zarówno chłód Skandynawii, jak śnieg alpejski, a tutaj nic sobie nie robią z żarów słonecznych. Widocznie pomęczeni, pędzą cwałem z kościoła do muzeów, z muzeów do pałaców, aby tylko za tanie pieniądze jak najwięcej zobaczyć. Mieszkają zwykle po tanich pensyonatach niemieckich, lub u Sandwirtha. A, prawda! Każda Niemka musi nakarmić gołębie na Placu św. Marka. Cudowny, bogów godny widok przedstawiają korpulentne mamy z nad Sprewy, gdy z rozanieloną miną rzucają niezbyt zresztą hojną dłonią ziarna kukurudzy płowym gołębiom, lub zmuszają je, aby ziarna dziubały z ich dużej, pulchnej dłoni, która już zapewnie cały tuzin wypiastowała dziatek. Spoglądają przy tem wokoło tak czule, jak gdyby wyczekiwały oklasków, lub... aparatu fotografa.

To widowisko nie zmienia się, chociaż zmieniają się aktorzy i aktorki.

A pisanina kart z widokami! To już nie mania, to istny szał opanowuje tutaj ludzi... W kawiarni Floriana na Placu Marka jest osobny gabinet do pisania kart. Cztery stoliki, kilka kałamarzy, przy każdym po kilkanaście piór. Ale tego wszystkiego za mało. Jak zasiędzie szczęśliwie jakaś miss lub lady, — albo, co gorsza, Niemiec, to zapisuje już nie jeden lub dwa tuziny kart z widokami, bo to rzecz zwykła, — ale kopy całe... Nie dość tych utrapieńców. Młode panienki — albo ja wiem, może to i mężatki — popadają tutaj znowu w chorobę pisania pamiętników... na Placu Marka. I one także zasiadają w owym gabinecie Café Florian i męczą się pisaniną w ozdobnych seksternach. No, co one tam wypisują!

A propos mężatek i panien, to zauważyłem, że przybywają tutaj przeważnie młode małżeństwa, — ze starszych widocznie te, co już wychodowały swoje dziatki i dobiły się wreszcie osobistej wolności. Spotkać można także stadła małżeńskie z dziećmi, — ale te należą już do klas zamożnych i są dość rzadkie. Naturalnie muszą być i samopas wałęsające się osobniki, kiedy ja tu jestem. Młode małżeństwa poznasz łatwo po tkliwych wymianach spojrzeń, no, nie z tobą, — lecz między niemi. One to dostarczają największego kontyngentu słuchaczów na gondolach przy serenadach i najdłużej wysiadują po kawiarniach. A wstają...

To właśnie ciekawa rzecz, której nie mogę sobie wytłomaczyć. Wracam do hotelu zwykle koło północy, bo Wenecya najwięcej ma uroku w nocy. Pod drzwiami numerów stoi obuwie parami: eleganckie buciki damskie i nowe męskie. Aha, młode małżeństwo w podróży poślubnej... Taksamo pod drzwiami tego i tamtego pokoju... Czegóż się znowu tak pospieszyli? Serenada dopiero co odjechała z Canale Grande... Pod progiem innych „numerów“ obuwie duże, rozdeptane... Ci już śpią; jak zwykle starsi ludzie. Wstaję rano, wychodzę przed 8-mą, bo szkoda spać w Wenecyi. Tych wydeptanych bucików nie ma już,— właściciele ich już wstali. Ale nowe, eleganckie obuwie czeka jeszcze na swoich właścicieli. Czyżby jeszcze spali? Pierwsi spać idą, ostatni wstają; po co przyjeżdżają do Wenecyi. Oni zapewne wiedzą tylko sami... *M. K.*

Ze świata mody.

Wedle kalendarza mody mamy obecnie tak zwany półsezon jesienny, ową porę, która dzieli lato od jesieni. Czas ten, krótki, pod względem pogody niestały, nie posiada z reguły wielkiego znaczenia, a tego roku z powodu zimna przejdzie prawie niespostrzeżenie. Ale ponieważ bądź co bądź półsezon jesienny i tego roku nie został wymazany z kalendarza mody, więc muszę o nim w krótkości pomówić.

Od głowy rozpoczynając, zaznaczam, że kapelusze letnie, słomkowe zwłaszcza nosić jeszcze można przynajmniej do końca września. Krępę, tiul, gazę zastępuje się na kapeluszach półjesiennych cienkim jedwabiem fronsowanym. Oto dla przykładu jeden z licznych modeli podobnego kapelusza: Lekki, połyskujący czarny jedwab „liberty“ w maleńki lekki desenik. Wywinięty niewielki toczek cały tym jedwabiem nadmarszczony. Po obu bokach i z tyłu, dwa sensacyjne maki bez liści, z samego tyłu duża, czarna, aksamitna kokarda, rodzaj „cache peigne“ spadającym na uczesanie. Parasolki, przystrojone gazą, lub koronkami, idą już do schowków zimowych, robiąc miejsce tak praktycznym parasolkom, zwanym „en tout cas“. Wyciętych pantofelków, trzewików płóciennych nie nosi się już teraz. Na półsezon jesienny służy najlepiej bucik czarny lub ciemny, [illegible], sznurowany lub zapinany, a do niego obowiązkową jest pończocha czarna.

W tegorocznym półsezonie jesiennym liczne zapewne zwolenniczki będzie mieć biała flanelowa, lub cienka sukienna żuawka, rodzaj krótkiego kaftanika, nie sięgającego do pasa. Ubranko takie, jeżeli jest flanelowe, obszywają czarną na dwa palce szeroką aksamitką, jeżeli zaś jest sukienne, to je wyszywają sintaszem koloru „ocre“, lub cienką berłą złotą. Podszewka powinna być kanausowa, lub fularowa, koloru białego. Na lewym boku dosyć wysoko mieści się mały monogram, haftowany pelami czarnemi lub „ocre“. Jest to ładna i na obecne chłodne wieczory praktyczna rzecz. Kolor biały zastąpić można granatowym, ale w takim razie zamiast obszywania zrobić należy stębnówkę z pąsowego kordonku i małą jedwabną wypustkę pąsową naokoło.

Obok żuawki dla pań, baczących na praktyczność, zalecić należy sukienkę a raczej spódniczkę niedrogą, która jednakże, podobnie jak żuawka, musi być wybornie skrojoną, w przeciwnym bowiem razie wygląda bardzo niezręcznie. Z czarnego, grubego a miękkiego, kaszmiru bretońskiego, który znowu staje się modny, robi się spódniczkę, krojem bretońskim, to jest fałdowaną naokoło i wszytą w szeroki karczek, skrojony w ząb z przodu, a okrągły z tyłu. Pasek ten przy kaszmirze bywa zazwyczaj z aksamitu, u dołu, w pewnym odstępie od brzegu, pas czarny, aksamitny, prosty, na 2 palce szeroki. Do tego jakaś bluzeczka i oto mamy strój ładny i praktyczny w domu i na ulicy. Pod żakiet lub palto dłuższe spódnica taka wybornie się nadaje, sięga bowiem tylko do kostek, więc nie potrzeba jej unosić.

A teraz podam opisy dwóch strojów, znacznie droższych. Najpierw kostyum spacerowy półsezonowy: Jasno granatowa wełna świecąca „serge“. Spódnica „trotteuse“ w dwa fałdy, przystębnowane do połowy niebieskim kordonkiem. Dół przez te fałdy puszczone niezmiernie falisty, podszyty listwą sztywną, co właśnie dodaje falistości. Bluzka z atłasu niebieskiego „liberty“, cała nadmarszczona. Czarny, ukośny, szeroki pasek aksamitny, bardzo wysoki, gładziutki kołnierz, wreszcie mały, czarny, aksamitny krawacik. Na wierzch pelerynka z tego samego materyału, bardzo umiejętnie skrojona, zwana „Collet Bernadine“, gładka z przodu, fałdowana na ramionach i plecach, na niej rozwinięty kołnierzyk biały sukienny, przestębnowany niebieskim kordonkiem. Kapelusz: pasterka biała jedwabna z dwoma dużemi rajerami jasno granatowemi. Parasolka ciemno-granatowa „en tout cas“.

A oto model drugi: Materya jasno-popielata „etamine“. Spódnica leciuchno powłóczysta gładka z przodu z maleńkiemi zakładeczkami na bokach i kilkoma składami z tyłu, po obu bokach poniżej kolan dwa „motifs“ z grubej koronki irlandzkiej naszyte na materyale. Bluzka biała jedwabna, rękawy z dużemi bufami, wszytemi w dosyć szeroki mankiet. Na wierzchu puszczona krótka żuawka z fałdami z przodu i z tyłu, na przodzie dwa zęby, z tyłu jeden ozdobiony takiemiż „motifs“ z koronki; duży, biały, jedwabny, marynarski kołnierz w zęby, tworzy jednocześnie „encolure“. Kapelusz biały jedwabny ze sznelowym popielatym szlakiem. Na bocznem wygięciu kokarda z liberty białego, w jasno popielate grochy.

Z działu biżuteryj ku radości złotników zaczynają wchodzić w modę bransoletki, rozciągające się i zsuwające w miarę potrzeby. Bransoletkę taką przyszywamy do brzegu rękawa, zsuwamy, ile trzeba i tworzymy w ten sposób rodzaj mankieta. Na szyi nosić można cienki łańcuszek złoty z brelokiem w kształcie wielkiej perły. *Iza.*

Kronika.

Kraków, 19 września.

W sprawie Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców. W poniedziałek dnia 21 bm. odbędzie się w Sali rady miejskiej o godzinie 3 popołudniu nadzwyczajne ogólne zgromadzenie członków, na którem rada nadzorcza wystąpi ze sprawozdaniem o stanie podjętej akcyi sanacyjnej Towarzystwa, a zarazem z szeregiem wniosków o zmianę dotychczasowego statutu.

Po dotkliwej klęsce, jaka spotkała Towarzystwo, złączonym usiłowaniom różnych czynników a w pierwszym rzędzie moralnemu poparciu dyrekcyi Banku związkowego we Lwowie i pomocy ze strony Banku krajowego powiodło się ocalić Towarzystwo od upadku i likwidacyi, którąby pociągnęła za sobą ruinę setek rękodzielników i przemysłowców krakowskich. Jestto fakt wielce pocieszający jako objaw rozbudzonej u ogółu świadomości o niezbędnej potrzebie istnienia i utrzymania bytu Towarzystwa. Ufni w to moralne poparcie społeczeństwa i powołanych do tego czynników, członkowie Towarzystwa powinni szeregiem rozumnych uchwał, powziętych na poniedziałkowem zgromadzeniu, stwierdzić, że oceniają należycie sytuacyę a pragnąc sanacyi opartej na silnych podstawach, chcą iść na rękę dotychczasowym usiłowaniom.

Przed niedawnym czasem poruszyliśmy szereg punktów, które wymagają dokładnej rewizyi i zmiany w statucie. Dziś w przededniu zgromadzenia przypominamy raz jeszcze, że przedewszystkiem zniknąć powinien raz na zawsze ów system ekskluzywności członków, mocą którego tylko rękodzielnik lub przemysłowiec krakowski miał być dyrektorem lub członkiem rady nadzorczej Towarzystwa. System ten okazał się najzgubniejszym w szeregu lat i okupiły go najsmutniejsze doświadczenia. Jako drugi punkt wysuwa się konieczność zaostrzenia kontroli, którąby uniemożliwiła popełnianie nadużyć, jako dalszy zaś odpowiedni rozdział czynności w biurach i racyonalne unormowanie stosunku Towarzystwa do „Związku gal. stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“.

Uważamy też za rzecz wskazaną i pożądaną, aby dotychczasowe prezydyum rady nadzorczej Towarzystwa pozostało na stanowisku aż do zupełnego spełnienia swego odpowiedzialnego obowiązku, obok nich jednak zasiąść powinni w radzie także ludzie fachowi z rachunkowością bankową obznajomieni.

Jak się dowiadujemy, poważne grono członków zamierza powołać do rady p. Tylkę, fachowego bankowca, który, z powodów od siebie niezależnych, ofiarowanej sobie posady naczelnego buchaltera nie przyjął, ale w radzie mógłby być siłą nieocenioną. Myśl ta jest bardzo szczęśliwą i dlatego kandydaturę p. Tylki gorąco członkom polecamy.

Ku czci Jana III na ubiegłą niedzielę zapowiedziany uroczysty koncert „Harmonii“, odłożony z powodu deszczu, odbędzie się jutro w razie pogody w parku dra Jordana. Spodziewamy się, że publiczność i afiszami zaproszone cechy i stowarzyszenia wezmą liczniejszy i okazalszy udział w złożeniu hołdu królowi Janowi III, niż to miało miejsce w pochodzie do ogrodu Strzeleckiego.

O pomnik Kazimierza Wielkiego. Przed dwudziestu kilku laty zawiązał się w Krakowie w sferach inteligencyi żydowskiej komitet, celem postawienia pomnika Kazimierzowi Wielkiemu. Komitet rozporządzał już znaczniejszą sumą składek, a opinia publiczna niecierpliwie oczekiwała zrealizowania powziętej przez komitet myśli. Jeszcze przed dwoma laty komitet pań dorzucił do zebranych funduszów kwotę 260 koron.

Od tego czasu ginie jednak wszelki ślad akcyi pomnikowej, a co gorsza, wszelki ślad już zebranych pieniędzy, które przenosiły kwotę 4.000 koron. Z obowiązku publicystycznego zapytujemy członków owego komitetu, w jakiem stadyum znajduje się sprawa budowy pomnika Kazimierza Wielkiego i co się dzieje z funduszami na cel powyższy złożonemi?

Restauracya wieży Maryackiej. Przed kilku dniami ukończono już w wieży roboty kamieniarskie; wymieniono już wszystkie węgary okien i węgły ośmioboku wieży, pozostawiając tylko nietkniętym gzyms, gdyż stan jego okazał się całkiem dobrym. Wczoraj odbyło się w Muzeum narodowem posiedzenie komitetu restauracyi wieży, na którem uchwalono, aby dokończyć odnowienia murów na zewnątrz cegłą Baruchowską, której używano dotychczas; następnie rozpatrywano wykonany przez budownictwo miejskie kosztorys na odnowienie pokrycia hełmu wieży, zrestaurowanie murów poniżej ośmioboku, założenie schodów i urządzenie wodociągu i sprawdzono kosztorys na kwotę 130.000 koron. Ponieważ samo miasto tak znacznego wydatku na odnowienie zabytku ogólnego narodowego znaczenia ponieść nie może, komitet uchwalił wysłać imieniem miasta petycyę do Sejmu krajowego o przyznanie znaczniejszej subwencyi; na wniosek dyrektora budownictwa miejskiego p. Wdowiszewskiego postanowiono także starać się o subwencyę ze strony rządu i wysłać w tym celu równocześnie z petycyą do Sejmu petycyę do ministra oświaty. Obie mają być wysłane już w najbliższych dniach.

Podrożenie węgla w składzie miejskim. Komisya węglowa Rady miasta uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu podwyższyć cenę węgla od poniedziałku d. 21 bm. na 74 hal. za cetnar cłowy, z powodu, że kopalnia w Sierży, która zaopatruje skład miejski w węgle, cenę ich miastu podniosła.

Zgromadzenie rękodzielników. Ogólne walne zgromadzenie samodzielnych rękodzielników i przemysłowców w sprawie wprowadzonej zmiany godzin w szkołach wieczornych rękodzielniczych odbędzie się we wtorek, d. 22 b. m. o godzinie 7 wieczorem w wielkiej sali cechu rzeźników i masarzy na „Kotłowem“.

W sprawie przemysłu krajowego. Otrzymujemy następujące pismo:

Odezwa do wszystkich przemysłowców!

„Popierajmy przemysł krajowy“ hasło to rozbrzmiewa od pewnego czasu silniej po kraju, a od Wrześni niema prawie tygodnia, by w dziennikach nie pojawił się artykuł apelujący do społeczeństwa naszego, by nietylko ograniczyło się na powtarzaniu z ust do ust tego hasła, lecz, by wszelkiemi środkami starało się w praktyce udowodnić, że doniosłość tego hasła zrozumiało.

Agitacya, nie ustająca pod tym względem, zrobiła już dużo, gdyż uświadomiła społeczeństwo, że chcąc przeprowadzić ideę uprzemysłowienia kraju, obowiązkiem każdego w pierwszym rzędzie jest zaspakajanie potrzeb jedynie wyrobami krajowemi, gdyż przedewszystkiem potrzeba nam konsumentów na wyroby krajowe. Wymagając systematycznie i stale towarów z fabryk krajowych, przekonamy się w krótkim czasie, że już istniejące fabryki się rozwijają, a nowe powstają.

Dziś jeszcze nie wszyscy kupcy zaopatrują się w wyroby krajowe, już to z przyczyny, że nabywców na towar krajowy jest mało, ale głównie z przyczyny, że sami kupcy nie wiedzą dokładnie, co kraj już produkuje, a tembardziej publiczność jest mało uświadomioną, jakich wyrobów krajowych żądać może i powinna.

Aby ułatwić obznajomienie się publiczności z wyrobami wszystkich gałęzi przemysłu krajowego, jest zamiar wydania bezpłatnie katalogu wyrobów krajowych, zawierającego tak spis tych wyrobów, jako i adresy firm, wytwarzających dany produkt.

Udajemy się przeto w tym celu do wszystkich P. T. przemysłowców drobnych, średnich i wielkich, prosząc o nadesłanie pod adresem Ludwik Eydziatowicz, Lwów, 3 Maja 11a, odpowiedzi na następujące zapytania: 1) Jaki produkt wytwarza dana firma? (Tu prosimy o dokładne wymienienie gatunków produktu, z objaśnieniami szczegółowemi) 2) Adres firmy? 3) Jak wielki personal urzędniczy i ilu robotników zatrudnia dana firma?

Odpowiedź na dwa pierwsze zapytania leży we własnym interesie przemysłowców, zaś odpowiedź na trzecie zapytanie potrzebną jest, by mając cyfrę ludzi zatrudnionych przemysłem, módz po pewnym czasie zwrost tej cyfry podać do publicznej wiadomości, a przez to wykazać, co znaczy solidarność, hart i silna wola społeczeństwa w przeprowadzeniu idei uprzemysłowienia kraju.

Lwów, dnia 17 września 1903.

Nieszczęście na weselu. Dnia 24 czerwca b. r. miało się odbyć w Filipowicach wesele młodej pary włościańskiej, Józefa Gąsiorowskiego z Jadwigą Swieszkówną i grono weselne wyszło już z domu rodziców Swieszkównej, idąc do kościoła. Na przodzie szła muzyka, grając ochoczo, za nią panna młoda prowadzona przez dwóch drużbów, za nimi pan młody i reszta zaproszonych na wesele gości. Wskutek tego, że droga przez pewien czas ciągnęła się wąwozem, otoczonym wysokiemi groblami, towarzystwo weselne podzieliło się na dwie części, z których każda dążyła jedną z dwóch grobli. Gdy ścieżka stała się wąską, jeden z drużbów, Stanisław Kłosowski nie mogąc panny młodej prowadzić dalej pod rękę, puścił ją naprzód, a sam szedł w tyle. Mając przy sobie rewolwer nabity, chciał wystrzelić na wiwat pannie młodej; w tym celu skierował lufę do góry i miał już pociągnąć za cyngiel, gdy wtem pośliznął się, ręka mu opadła, rewolwer wypalił, a kula trafiła w łopatkę pannę młodą, która natychmiast padła na ziemię i po 5 minutach umarła.

Z tego powodu Stanisław Kłosowski stanął dzisiaj przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczył radca Ursel. Nieszczęsny drużba liczy lat 26 i jest hutnikiem zamieszkałym w Trzebini. — Prokuratorya oskarżyła go o występek z §. 335, oraz o przekroczenie noszenia broni bez zezwolenia władzy. Po przeprowadzeniu rozprawy, podczas której obwiniony ze wzruszeniem opowiedział cały wypadek, trybunał skazał go na 6 tygodni ścisłego aresztu, obostrzonego jednym postem w tygodniu.

Znowu samobójstwo w szpitalu. Trzeci w bieżącym miesiącu wypadek gwałtownej śmierci w tutejszym szpitalu św. Łazarza wypada nam dzisiaj zanotować. Oto wczoraj rano przebywający na oddziale chorób wewnętrznych wyrobnik Józef Kumala, rzucił się z okna miejsca ustępowego, a upadek był tak nieszczęśliwy, że Józef Kumala, mimo natychmiastowej pomocy, niebawem umarł. Nieszczęśliwy chory był na serce i raka w żołądku.

Przejechany na śmierć. Bardzo przykry wypadek zdarzył się wczoraj po południu w ulicy Dietlowskiej. Przejeżdżał wóz ciężarowy, do którego przyczepił się z tyłu 10 lat liczący chłopiec, Franciszek Mastalerz, syn stróża. Gdy woźnica, obróciwszy się, spostrzegł jadącego na tyle wozu chłopca, spędził go uderzeniem bata. Nieszczęściem jednak nadjeżdżał w tej chwili właśnie wagon kolei elektrycznej, dążąc ku ulicy Starowiślnej — i gdy chłopiec zeskoczył z wozu, w okamgnienia znalazł się pod kołami rozpędzonego tramwaju, skutkiem czego poniósł śmierć na miejscu. Koło przeszło przez ciało nieszczęśliwego, przecinając je w okropny sposób od brzucha do ramienia. Przybyłe na miejsce pogotowie ratunkowe mogło już tylko stwierdzić śmierć. Z ramienia władzy bezpieczeństwa był obecny na miejscu wypadku komisarz policyi dr Tomasik.

Otrucie. Wczoraj około godziny 6 wieczorem w Rynku głównym w pobliżu pomnika Mickiewicza, jakiś starzec padł na ziemię i wił się w boleściach, jakby wśród ataków epilepsyi. Gdy pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza, tam przekonano się dopiero, że starzec nie uległ epilepsyi, lecz się otruł. Nadto znaleziono przy nim list do żony, w którym donosi jej o swem samobójstwie. Jak się dowiadujemy, życiu chorego nie grozi niebezpieczeństwo.

Do czego dąży ks. Hohenlohe? Słowackie „Narodnie Nowiny“ podają wiadomość, że ks. Hohenlohe kupił od braci Feberów majątek w Tatrach, obejmujący 1126 morgów, za pół miliona koron. Majątek ten ofiaruje miastu Białej Spiskiej (Szepes Béla) i chce w zamian otrzymać ich hale obszaru 3670 morgów, za dopłatą 800.000 koron i ofiarowaniem 200.000 koron na kolej z Białej Spiskiej do Nowego Targu. Część rady miejskiej w Białej ma być tej zamianie przeciwna, ale nie ulega wątpliwości, że ustąpi, a wtedy prócz innych dóbr na Spiżu (w Tatrach) zyska książę H. jeszcze znaczny obszar. Gdyby mu się udało nabyć Poronin, co zdaje się nastąpi, będzie miał prawie całe wysokie Tatry w swych rękach i będzie mógł dokuczać hr. Zamoyskiemu, a turystom polskim pokazać — figę. Oto do czego dąży ks. Hohenlohe...

Kradzież aktów wojskowych. Do „Słowa Polskiego“ telegrafują ze Stanisławowa: Wczoraj o godzinie 8 zrana odkryto w tutejszej komendzie dywizyjnej kradzież planów mobilizacyjnych. Były

one złożone w ogromnej skrzyni dębowej, okutej blachą w kancelaryi dywizyjnej, mieszczącej się w kamienicy Wundermanna przy ulicy Sobieskiego. W 2-piętrowym tym budynku mieszczą się kancelarye intedantury i komendy dywizyjnej. Sprawca kradzieży wyzyskał czas, kiedy kancelarye były pozamykane z powodu odbywających się ćwiczeń wojskowych i nikt w nich nie urzędował. Drzwi przed wyjazdem zapieczętowano. Wczoraj o godzinie 8 zrana znaleziono je nietknięte. Pieczęcie były nienaruszone. Jak się okazało, sprawca kradzieży widocznie doskonale obznajomiony z rozkładem biur i stosunkami w tych kancelaryach, dostał się do wnętrza przez strych, wywierciwszy w suficie dziurę, poczem wszedł do pokoju, w którym znajdowała się skrzynia z planami. W skrzyni tej wywiercił sprawca w ścianie, w której znajdowały się plany dziurę, którą mógł z łatwością jej zawartość wyciągnąć. Razem z planami zginęła także gotówka kilkaset złotych, oraz dwie książeczki oszczędności wojskowych, zatrudnionych w tej kancelaryi. Kradzież gotówki, jakoteż książeczek oszczędności nosi wszelkie poszlaki chęci upozorowania kradzieży planów chęcią zysku. — Sprawa tej kradzieży obudziła zarówno w kołach wojskowych, jak i w całem mieście sensacyę.

Pomnik Władysława Jagiełły odsłonięty zostanie uroczyście na Rynku miasta Gródka dnia 29 b. m.

Pomnik stanął staraniem mieszczan Gródka, ufundowany został w rocznicę bitwy grunwaldzkiej.

Tarnów, 17 września. (Burmistrz na ławie oskarżonych. Zgromadzenie ludowe). Dziś przed ławą przysięgłych odbyła się sensacyjna rozprawa burmistrza Radomyśla, Józefa Gardulskiego, oskarżonego o zbrodnię sprzeniewierzenia w urzędowaniu.

Z aktu oskarżenia i o toku rozprawy dowiadujemy się, że oskarżony Józef Gardulski pełnił obowiązki burmistrza w Radomyślu przez lat 15 nadzwyczaj sumiennie, tak, że przy każdym wyborze był jednomyślnie burmistrzem wybieranym. W styczniu b. r. został porażony udarem mózgu i paraliżem nóg. — W tym to czasie przeprowadzono szkontrum i przekonano się, że deficyt w kasie miejskiej wynosi przeszło 2000 koron. Gardulski, pociągnięty do odpowiedzialności, przyznał się w śledztwie, że kwotę tę zabrał dla siebie.

Ciekawym jest fakt, że w mieście Radomyślu, wedle zeznań wielu świadków, panował dotychczas zwyczaj, że fundusz dla ubogich katolików, fundusz cmentarny i fundusz chrześcijański nie znajdował się nigdy w kasie miejskiej, tylko każdorazowy burmistrz przechowywał fundusze te u siebie i właśnie z tych funduszów brakuje 2000 koron.

Obronie udało się udowodnić, że oskarżony podczas szkontrum był w stanie niepoczytalnym, wywołanym udarem mózgu, bo przyznawał się w śledztwie do wszystkiego, nawet do czynów takich, których nigdy nie popełnił. Wskutek tego odroczono rozprawę, by oddać oskarżonego pod obserwacyę lekarzy.

Dziś odbyło się w sali hotelu krakowskiego zgromadzenie ludowe, na którem poseł Daszyński mówił o „Wyodrębnieniu Galicyi i powszechnem prawie głosowania". Na zgromadzenie to specyalnie zaproszonym został poseł tutejszej piątej kuryi ks. dr Żygulński, lecz mimo zaproszenia nie przybył. Na końcu zgromadzenia Żuławski zgłosił rezolucyę, krytykującą rząd za zatrzymanie żołnierzy po upływie trzeciego roku służby. Za uchwalenie tej rezolucyi komisarz policyi Wolaniecki rozwiązał zgromadzenie.

Z Brodów piszą nam: Przed kilku dniami wybuchło tu bezrobocie dziewcząt pracujących u damskich krawców. Strejkujące, nie żądając podwyższenia płacy, zażądały tylko skrócenia dnia pracy o 2 godziny, gdyż dotychczas pracowały prawie bez wypoczynku 14 godzin na dobę. Pracodawcy pod naciskiem opinii publicznej byli zmuszeni ustąpić tym słusznym żądaniom robotnic i te powróciły do pracy.

Weszła tu w życie nowa bursa ruska imienia ks. Efimowicza, który przeznaczył na ten zakład kamienicę i fundusz. Przyjęto z nowym rokiem szkolnym około 30 uczniów.

Wydanie mordercy. Z Brodów donoszą nam, że wczoraj między godziną 4 a 5 po południu odebrały władze austryackie od rosyjskich na radziwiłłowskim punkcie przechodnim mordercę Orangeowej we Lwowie, Czerwonego. Dzikiego tego mordercę skutego i prowadzonego na łańcuchu, eskortowało dwóch żandarmów. Tłum ludzi odprowadził go do sądu, a stąd na dworzec kolejowy, skąd go przewieziono do Lwowa.

Pożary w Galicyi w r. 1901. W jednem z pism zajmujących się statystyką pożarów w naszym kraju, znajdujemy przerażające cyfry, świadczące, jak na polu ochrony przed ogniem Galicya jest upośledzoną. — I tak w ciągu roku 1903 zgłoszono ogółem 694 miejscowości, nawiedzonych pożarem. Spłonęło ogółem 2.441 domów, 2.780 zabudowań gospodarskich, 15 zakładów przemysłowych i 1 kościół. Z ogólnej cyfry pożarów wypada 525 na wsi, a 169 na miasta i miasteczka. Pożary na wsiach zniszczyły ogółem 1·184 domów i 1.997 gospodarskich, w miastach zaś 1.257 domów i 783 budynków. Szkoda ogólna wynosi okrągło 11 milionów koron, z czego 2,606.000 przypada na ludność wiejską. Ludność wiejska była ubezpieczoną na kwotę 1,237.118 koron, miejska zaś 5,194.786 koron. Przeszło więc $4\frac{1}{2}$ miliona koron nie miało pokrycia. W 84 wypadkach stwierdzono podpalenie, a mianowicie w 63 wypadkach na wsi — a 21 w miastach i miasteczkach. 32 pożarów wznieciły pioruny. Wypadków śmierci skutkiem pożaru było 8, 3 wydarzyły się w miastach, 5 na wsi.

Zmarli.

Hipolit Mroziński, emerytowany nauczyciel szkół ludowych, zmarł w Krakowie 17 b. m. przeżywszy lat 46.

Zofia Gałuszkowa, żona krawca, zmarła 17 bm., przeżywszy lat 33.

Ze świata.

Z Warszawy donosi korespondent „Dziennika Poznańskiego", omawiając pobyt cara Mikołaja II w Królestwie:

„Z wielu oznak wnieść można, że stanowisko generała Czertkowa nietylko nie zostało zachwiane, ale jest równie silnem, może silniejszem, niż dawniej. W odezwie do wojska przemawia doń panujący w urzędowych wprawdzie, ale wyjątkowo gorących słowach. Idźmy dalej. Jak swojego czasu pisałem, istniało stronnictwo z generałem Puzyrewskim na czele, któreby było pragnęło, aby car podczas obecnej bytności zawadził i o Warszawę. — Generał Czertkow zaś nie życzył sobie tego. Byłoby to, jego zdaniem, okazanie zbyt wielkiej łaski dla kraju, który na to nie zasługuje. Dałoby to również, a przynajmniej daćby mogło sposobność do „zbliżenia" w jakiejbądź w formie. Tego sobie również generał Czertkow nie życzy, a pod tym względem wpływ jego zwyciężył. Car ograniczył się na manewrach i na zwykłym pobycie w swych dobrach, t. j. w Spale i w Skierniewicach. Jest to więc dowodem że wpływ gen. Czertkowa przeważył wszelkie inne, że jest istotnie wielkim i że pod tym względem żadnym iluzyom oddawać się nie należy. Jeszcze jeden czynnik przemawia za wybitnością stanowiska naszego wielkorządcy. Oto wśród rosyjskich mężów stanu miał on niechętnego sobie. Był nim Witte, do niedawna najbardziej w Rosyi wpływowa osobistość. Nie ulega już wątpliwości, że zrobienie Wittego prezesem rady ministrów, a usunięcie go od teki ministra finansów jest jego upadkiem. Miejsce jego pod względem znaczenia wpływowości zajął v. Plehwe, minister spraw wewnętrznych, którego z generałem Czertkowem łączą stosunki jaknajlepsze. Słowem, zebrawszy wszystko to w jednę całość, wnieść trzeba, że horoskopy zmian, poprzedzonych niełaską gen. Czertkowa, nie mają dotychczas żadnych rzeczywistych podstaw. „Tak będzie, jak jest", czyli: „po siemu" i niema racyi łudzić się, by się w najbliższym czasie zmienić mogło".

Zaburzenia w Homlu. Według relacyi, umieszczonej w części nieurzędowej „Prawitielstwiennego Wiestnika", żydzi podczas zaburzeń w Homlu wystąpili energicznie w swojej obronie, nauczeni smutnem doświadczeniem z rozruchów kiszeniewskich. Wspomniany dziennik urzędowy donosi w tej sprawie: „Podczas rozruchów w Homlu dnia 14 b. m. żydzi, uzbrojeni w noże, sztylety i rewolwery, stawili wojsku opór, gdy ono chciało interweniować podczas bójki między żydami a chrześcijanami. Żydzi strzelali z domów i z za płotów do żołnierzy. Jeden feldwebel, który chciał ująć strzelającego izraelitę, został przez innego żyda raniony nożem. Ogółem podczas rozruchów zginęło czterech chrześcijan i czterech żydów, a 7 chrześcijan i 8 żydów rannych, z tych ostatnich jeden zmarł. Dotychczas stwierdzono, że 200 domów zostało zniszczonych. Aresztowano 68 osób. Wypadku rabunku nie stwierdzono. Wojsko utrzymuje porządek. Oficerowie i urzędnicy sądowi są zdania, że policmajster zachował się nienagannie, i tylko zarządzeniom policyi można zawdzięczać, że rozruchy na tak mały stosunkowo okręg się ograniczyły, — Przyczyna rozruchów ma leżeć we wrogiem stanowisku żydów wobec ludności chrześcijańskiej". — Dlaczego żydzi strzelali do wojska i czy wogóle strzelali — wspomniane źródło nie objaśnia. Więcej pewne wiadomości przyjdą, jak się zdaje, drogą na Londyn i Paryż.

Burze w Wenecyi. Z Wenecyi piszą nam pod datą 15 bm.:

Już od soboty 13 bm. wieczór zmieniła się zupełnie pogoda i gorąca od dłuższego czasu aura. Pod wieczór tego dnia powiał chłodny borino i deszcz, dawno tu niewidziany, zaczął kropić. Niedziela była do południa pogodna; sirocco duszący zapowiadał jednak burzę. Wybrałem się po południu na Lido. Otwarte morze było tego dnia już od rana wzburzone. Czerwone chorągiewki i napisy zarządu kąpielowego zapowiadały, że kąpanie się tego dnia jest wzbronione. Pod wieczór nadciągnęła burza. Morze zakłębiło się jeszcze bardziej. Istne góry tworzyły spiętrzone fale, które wiatr rozrywał w kawały i unosił na wszystkie strony świata. Niebo zachmurzyło się; pioruny waliły jeden po drugim. Widok pełen grozy i majestatu. Burza przeciągnęła także nad Wenecyą i całą Lombardyą; uszkodziła nawet tor kolejowy pod Udine.

Poniedziałek przeszedł spokojnie, lubo powietrze znacznie się oziębiło a z południa deszcz padał do drugiego rana. We wtorek 15 bm. wypogodziło się wprawdzie, lecz chmury groźne stoczyły się na widnokrąg. Koło godziny 4 po południu nagle zrobiło się ciemno, pioruny przerywały powietrze i lunął gęsty g r a d, wielkości laskowych orzechów, widowisko od dawnych już czasów w Wenecyi nie widziane. Canale Grande pokrył się na chwilę, jakby lekką powłoką lodu, — pobielał cały. Grad padał czasem z mniejszą, czasem z większą gwałtownością, blisko godzinę, wywołując przestrach wśród mieszkańców. Zapewnie w winnicach wyrządziła dotkliwe szkody.

Powódź w krajach alpejskich wyrządziła nie tylko bardzo znaczne szkody materyalne, ale także porwała mnóstwo ofiar w ludziach. Z Celowca donoszą, że gościniec państwowy pomiędzy Spittal a Gmünd został zupełnie zniszczony, skutkiem czego stary, opuszczony gościniec z dawnych czasów zostanie naprawiony i służyć będzie na przyszłość do ruchu wozowego. Miejscowość Gmünd, skutkiem zerwania mostu na Lizerze, została odciętą od świata, a mieszkańcy jej za pomocą liny otrzymują żywność. W Gmünd brakuje 30 osób, o których losie nic nie wiadomo. We wsi Radlgraben fale uniosły 14 domów i 120 krów. Kąpielom „Radlbad" grozi zawalenie, skutkiem czego goście musieli opuścić pomieszkania w nocy z niedzieli na poniedziałek. Miejscowość Leoben w dolinie Katschtal została doszczętnie zniszczona. Woda zabrała tam 32 domy z budynkami gospodarskiemi, a z cmentarza prąd wody, po rozrzuceniu mogił, uniósł wiele trumien. Rzeka Lieser niosła domy, sprzęty, ławy szkolne, trumny na spienionych falach. W dolinie Malty leśniczówka hr. Lodrona z 9 osobami została zabrana przez fale. Koło Bielaku (Villach) wioska Uggowitz, zamieszkana przez ubogich drwali, została wprost zasypana kamieniami, które przyniósł potok Fella. Kamienie zasypały domostwa aż do wysokości pierwszego piętra, przez które woda płynęła. W dolinie Feistritz mieszkańcy błądzą po lasach, pozbawieni żywności i dachu nad głową.

Położenie w Trawniku. Jak donosi „Wiener Allgemeine Zeitung" stan rzeczy w Trawniku wcale nie przedstawia się w tak różowem świetle, jakby to wynikało z urzędowych zapewnień. Przedewszystkiem — powiada pismo to — sądy doraźne z powodu groźnej postawy ludności tureckiej istnieją w Trawniku, a urzędowe zaprzeczenie wydano tylko dla uspokojenia opinii publicznej. Dotychczas uwięziono 13 Turków. W spalonej do połowy dzielnicy Dżamia znaleziono 403 karabiny i znaczny zapas nabojów. To spowodowało władze do dalszych poszukiwań, podczas których znaleziono w piwnicy u pewnego beja 1000 karabinów, naboje i działo tureckie, zupełnie dobre do użytku. Reja uwięziono, a następnie ogłoszono sądy doraźne. Z Serajewa wysłano do Trawnika batalion piechoty i baterye artyleryi górskiej, a kompanię piechoty do Zenicy, gdzie panuje wrzenie pośród ludności tureckiej. Załoga w Dolnej Tuźli została skonsygnowaną i gotowa jest każdej chwili do wymarszu. Turcy ochłonęli nieco, mimo to odgrażają się, że puszczą z dymem Wysoko, Zenicę i Serajewo, że nie spoczną tak długo, dopóki „Szwabów" nie wypędzą z kraju. W Trawniku — wedle informacyi „Wiener Allg. Zeitung" — wojsko stoczyło utarczkę z Turkami, którzy umknęli w góry, ścigani przez patrole.

Ładna policya w Madrycie. Skutkiem gwałtownej polemiki prasy madryckiej, która odkryła stosunki skandaliczne w policyi tamtejszej, usunięto z urzędu cały personal policyjny Madrytu. Pokazało się, że prawie wszyscy urzędnicy i agenci policyjni byli wspólnikami i paserami złodziejów i zbrodniarzy. Jest pomiędzy nimi wiele dawniejszych kryminalistów.

Mianowania. Minister oświaty zamianował prowizorycznego nauczyciela głównego w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie, Wiktora Doleżana, stałym nauczycielem głównym.

Konkurs. Na posadę lekarza kolejowego w okręgu lekarskim Tarnów I. ogłoszono w „Gazecie Lwowskiej" konkurs z terminem do 10 października b. r. do wnoszenia podań. Z posadą tą połączone jest honoraryum w kwocie 2000 K i 400 K ryczałtu na fiakry rocznie.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę: „Krzyżacy".
We wtorek: „Publiczna tajemnica".
We środę: „Hamlet".
We czwartek: „Klub kawalerów".
W sobotę: „Hugonoci" (Krwawe gody"), tragedya w 5 aktach A. Lindnera, przekład A. Urbańskiego.
W niedzielę: „Hugonoci".

Z kalendarza. W niedzielę 20 września: 7 Bol. N. M. P., Eustachego; w poniedziałek 21 września: Mateusza ap. ewang.; we wtorek 22 września: Tomasza z Willan. b. i Maurycego.

Wschód słońca 20 września o godzinie 5 minut 24; zachód o godzinie 5 minut 42; długość dnia godzin 12 minut 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18-go września pogodnie; termometr doszedł od 12·2 do 20·4 C.; barometr podnosił się.

Dnia 18 września o godz. 7 rano stan barometru 749·3 mm, termometru 9·3 C.; wiatr północno-wschodni.

Złoczów i Monasterzyska.

O dwóch przerażających rozmiarami pożarach, w Złoczowie i Monasterzyskach, o których wczoraj zamieściliśmy telegraficzne doniesienia, otrzymujemy dzisiaj bliższe szczegóły.

I tak w Złoczowie pożar wybuchł najprzód przy ulicy Lwowskiej, w domu niejakiego Weismana, w którym znajduje się pracownia kołder i skład nafty. Otóż jedna z pracownic miała nieostrożnie zapalić watę, — inni znowu twierdzą, że pożar wybuchł skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z naftą. Ogień w tej samej chwili przeniósł się na domostwo, znajdujące się po drugiej stronie ulicy. Zanim przybyła straż pożarna, przy pomocy wichru szalonego pożar przeniósł się już na 15 domostw i szedł w dwóch kierunkach, a mianowicie: ku przedmieściom i ku rynkowi. W rynku, oraz na poczcie i w sądzie potrafiono postawić zaporę, co było tem łatwiejszem, że domy są tam rzadziej położone. Na przedmieściach było to rzeczą trudniejszą przy nagromadzeniu domów, przeważnie drewnianych, w jednym kącie — pożoga też ogarnęła całą tę połać miasta. Wiatr bowiem dął szalony i przerzucał iskry i głownie z domu na dom, a ogień przerzucał się coraz dalej z błyskawiczną szybkością — wiatr unosił iskry coraz to dalej. Wszyscy potracili głowy. Ogień idąc w dwóch kierunkach — z jednej strony dosięgnął cerkwi Bazylianów, z drugiej oparł się o szpital katolicki. W rezultacie pastwą płomieni padł szpital powszechny i szpital żydowski, prokuratorya państwa, koszary straży skarbowej, cerkiew Bazylianów, ogółem zaś spłonęło p r z e s z ł o 600 d o m ó w m i e s z k a l n y c h i 1500 d o m ó w g o s p o d a r s k i c h. Pożar wybuchł o godzinie kwadrans na 6 tą wieczorem, panował przez noc całą i dziś jeszcze przez dzień cały widać kłęby dymu z pogorzeliska. S z k o d ę, w y r z ą d z o n ą p o ż a r e m, o b l i c z a j ą n a m i l i o n y. Nawet okopisko żydowskie, oddalone od miasta, uległo zniszczeniu. Pożar zniszczył doszczętnie budynek mieszkalny i trupiarnię. Dotychczas stwierdzono śmierć w ogniu 9 osób; nie jest to jeszcze zamknięta lista ofiar, gdyż bardzo wiele dzieci rodzice nie mogą odszukać, które kto wie czy nie zginęły w płomieniach.

Głównie spaliły się części miasta, zamieszkałe przez najbiedniejsze sfery ludności, mieszczan i żydów. W dzielnicach tych najgoręcej pracowała lwowska straż pożarna pod okiem namiestnika hr. Potockiego, który na pogorzelisku został przez noc całą. Wielką zasługę też poniosła straż ogniowa z Sasowa, która uratowała gimnazyum, kościół i starostwo.

Równocześnie paliły się M o n a s t e r z y s k a. Ogień wybuchł tam około godziny 1 po południu w domu żydowskim, u niejakiego Scherza, który miał się zajmować topieniem gęsiego smalcu. Nim zdołano tutaj opanować groźny żywioł, już płomienie przeniosły się na sąsiednie budynki i z szaloną, przerażającą szybkością opanowały całe miasto, które rozłożone szeroko i amfiteatralnie wyglądało jak jedno morze płomieni. Po paru godzinach trwania strasznego żywiołu, blisko 300 domów w gruzach, przeszło 2000 ludzi bez dachu, bez chleba, bez jutra. Z wyjątkiem górnej części rynku, spalone jest wszystko. Sklepy, składy, domy w rynku, dalsze zabudowania, całe przedmieście zwane Folwarki — wszystko to przedstawia jednę olbrzymią kupę dymiących się gruzów. W środku sterczy wielka, murowana cerkiew, kryta blachą. Z zewnątrz nie zdołały jej chwycić płomienie, ale zato wtargnęły do wnętrza i szerzą dzieło zniszczenia. Na razie niepodobna było stwierdzić ofiar ludzkich; tyle wiadomo tylko, że spalił się starzec nazwiskiem Bańkowski, dalej mieszczanin Kąkol, a jeden ułan został przysypany gruzami spalonej kamienicy. Mówią jeszcze o dwóch ułanach, trojgu dzieci i jednej kobiecie, którzy mieli także paść ofiarą strasznej katastrofy. Szkody w budynkach, w spalonych towarach, zbożu, żywym inwentarzu i t. p. przenoszą 2 miliony koron.

Przy pożarze monasterzyskim pracowały, oprócz miejscowej, straże pożarne: z Buczacza, miejscowa dworska p. Młodeckiego, oraz wojskowa z oddziałem ułanów stojących tam załogą. Ratunek ten był jednak niedostateczny i miasto obróciło się w perzynę.

Nie koniec na tem, bo tego samego dnia we wsi Nowinach Horynieckich pod Cieszanowem spłonęła doszczętnie stodoła z zapasami zboża włościanina Marcina Karycha. W płomieniach zginęła 2-letnia jego córka. Przyczyną pożaru było bawienie się dzieci zapałkami. — W Olszanicach znowu spłonęło 12 zabudowań gospodarskich wraz z tegoroczną krescencyą. Szkoda wynosi około 14.000 koron. — Na folwarku w Młyniskach hr. Pauliny Łosiowej pod Trembowlą zniszczył pożar 5 budynków gospodarskich. Szkoda wynosi przeszło 50.000 koron. Ogień powstał z iskry z parowej młocarni, ustawionej tuż obok budynków.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Prof. Robert Poselt** otwiera w swej szkole skrzypcowej (Rynek, L. 35 II piętro) t. zw. kurs akompaniamentu. Korzystać zeń mogą osoby zaawansowane w grze fortepianowej. Zadaniem tych lekcyj będzie stylowe i pod każdym względem poprawne wykonywanie duetów na fortepian i skrzypce z muzyki klasycznej i nowszej. Utworzenie takiego kursu, którego potrzeba oddawna czuć się dawała przyczynić się może do podniesienia muzykalności w naszem mieście, a osoba p. Poselta jest gwarancyą, że szkoła jego odpowie temu zadaniu.

— **W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego.** Sympatyczna ta i wielce użyteczna pamiątkowa publikacya została, jak się dowiadujemy i jak się tego spodziewaliśmy, przyjęta z wielkiem uznaniem przez nasze społeczeństwo. W niespełna dwóch miesiącach od czasu jej pojawienia się, już przeszło dwa tysiące (2000) egzemplarzy tej książki się rozeszło, tak w drodze prenumeraty i specyalnych zamówień, jakoteż w drodze sprzedaży księgarskiej. Znamiennem jest, iż Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej" w Galicyi w uznaniu wartości narodowo-wychowawczej zakupił 250 egzemplarzy tej książki dla rozdania ich swoim czytelniom, a świeżo Wydział Oświaty Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki zażądał nadesłania 125 egzemplarzy w tymże samym celu. Ta ostatnia partya wysłaną została w tych dniach przez naszą administracyę, razem ze 100 egzemplarzami powieści T. T. Jeża „O byt", zamówionemi również przez ten Związek, w celu uczczenia czcigodnego jubilata. Nie wątpimy, że dobry ten przykład będzie naśladowanym przez wszystkie nasze towarzystwa, mające na celu oświatę we wszystkich zaborach i że tym sposobem wkrótce cały nakład księgi pamiątkowej będzie wyczerpany.

— **Wydawnictwo na powodzian.** Od p. Stanisława Graybnera, redaktora księgi zbiorowej „Na powodzian", którą wydaje firma Lilpop i Sp. w Warszawie (Krucza 32), otrzymujemy pismo następujące: „Do autorów polskich. Objąwszy redakcyę wielkiej księgi zbiorowej pt. „Na powodzian", a mającej zawierać poezye, nowele, humoreski, rozprawy itd., oraz ryciny artystów polskich, upraszam Szanownych pisarzy i artystów o nadsyłanie prac swoich, któreby zechcieli przeznaczyć dla księgi „Na powodzian", pod moim adresem. Za wszelkie przyjęte prace, tak literackie, jak artystyczne, wydawnictwo płacić będzie sumę żądaną, dlatego też upraszam o dołączanie likwidacyi. Honoraryum będzie wypłacane niezwłocznie po przyjęciu pracy przez wydawnictwo. Księga „Na powodzian" wydana będzie już przed świętami Bożego Narodzenia. Z tej przyczyny upraszam o nadsyłanie prac, tak literackich, jak artystycznych, do dnia 15 października br."

Dział ekonomiczny.

Panika na giełdzie. Rozkaz cesarski, jakoteż rozmaite niepokojące pogłoski wywołały wczoraj na giełdzie f o r m a l n ą p a n i k ę, mimo że z Berlina ciągle nadchodziły uspakajające wieści. Walory stale spadały.

Kolej lokalna Tarnopol-Zbaraż. Konsorcyum starające się o koncesyę na kolej lokalną Tarnopol-Zbaraż otrzymało, jak donosi „Oest. Ung. Eisenbahnblatt", od pewnego przedsiębiorstwa budowlanego ofertę na budowę tej linii za wynagrodzeniem pauszalnem. Ofertę ową przedstawiono galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu do zaopiniowania, o ile ona odpowiada warunkom, jakie zastrzegł sobie kraj w zamian za przyznanie datku 600.000 kor. na cele budowy. Otóż Wydział krajowy odmówił zatwierdzenia oferty, jako niezgodnej z podanemi przezeń warunkami. Prawdopodobnie więc zostanie rozpisaną licytacya ofertowa, zwłaszcza, że ktokolwiek obejmie budowę, będzie musiał uiścić koszta robót wstępnych, które przeprowadziła firma oferująca swe usługi za wynagrodzeniem pauszalnem.

Połączenie kolei kaliskiej z siecią kolei pruskich. Po długich rokowaniach zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej nareszcie uzyskał porozumienie z zarządem kolei pruskich w sprawie połączenia kolei kaliskiej z siecią kolei niemieckich. Dotychczas przyczyną niezgody pomiędzy pomienionymi zarządami była okoliczność, że każda strona stawiała za niezbędny warunek — ze względów polityczno-ekonomicznych — urządzenie stacyi przeładunkowej z normalnej na linię szerokotorową i odwrotnie na swojem terytoryum. Według zawartej teraz ugody, stacya przeładunkowa będzie urządzona na odnodze, łączącej obie koleje między Kaliszem a Skalmierzycami.

Dostawy obuwia i wyrobów krawieckich dla obrony krajowej. Ministerstwo obrony krajowej w Wiedniu rozpisuje dostawę 16.200 par trzewików oraz znaczną ilość wyrobów krawieckich i rymarskich. Dostawy te są przeznaczone wyłącznie dla małego przemysłu. Oferty wnosić należy najdalej do dnia 18 listopada 1903 do godz. 12 w południe wprost do Ministerstwa obrony krajowej w Wiedniu: K. K. Ministerium für Landesverteidigung in Wien. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Nowe składnice pocztowe. Z dniem 21 września b. r. zaprowadzone zostały w kraju nowe składnice pocztowe w miejscowościach: 1) Turza Wielka w okręgu pocztowym Sokołowa, 2) w Bodakach w okręgu pocztowym Kopicy, 3) w Osobnicy w okręgu pocztowym Jasło, i 4) w Szymbarku okręgu pocztowego Gorlice.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 18 września 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 17·20 do 18·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·80 do 14·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 11·00 do 12·30. Owies z opłatą akcyzową od 12·50 do 13·40. Groch od 16·00 do 24·20. Tatarka od 13·50 do 14·50. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 18·— do 23·50. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 6·40 do 6·80. Słoma od 4·60 do 5·00. Koniczyna od 7·20 do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·00. Jaja za kopę od 2·80 do 3·20. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·30 do 7·70. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·00. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 19·— do 12·—.

Budapeszt. Pszenica na październik 7·51 do 7·52. Pszenica na kwiecień 7·75 do 7·76. Żyto na październik 6·25 do 6·26. Żyto na kwiecień 6·53 do 6·54. Owies na październik 5·45 do 5·46. Owies na kwiecień 5·73 do 5·74. Kukurudza na wrzesień 6·18 do 6·19. Kukurudza na maj 5·42 do 5·43.

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie lepsze; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 września.

Fundacya imienia A. Mickiewicza. W drugiej połowie czerwca ogół wkładek wraz z odsetkami wynosił 23.885 koron 7 halerzy. W rocznicę sprowadzenia zwłok A. Mickiewicza na Wawel, dnia 4 lipca, wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przeznaczył 11 stypendyów po 100 koron dla wdów i sierot po nauczycielach szkół wyższych 1.100 koron. Stan fundacyi z dniem dzisiejszym wynosi 22.785 koron 7 halerzy.

Z Akademii weterynaryjnej we Lwowie. Z zarządu tego zakładu komunikują nam, że do przyjęcia na kursa potrzebnem jest świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości w jednej z państwowych szkół średnich (gimnazyum lub szkoły realnej).

Wpisy rozpoczną się z dniem 1 października b. r. i trwać będą aż do 8 października. — Przy wpisie należy przedłożyć wymagane świadectwo dojrzałości, metrykę (świadectwo urodzenia); wpisowe wynosi 10 koron, a czesnego się nie opłaca.— Podobnie, jak w latach poprzednich będą i w tym roku szkolnym 1903/4 nadane stypendya słuchaczom Akademii weterynaryi z funduszów krajowego i zakładowego. — Bliższych wyjaśnień co do tych stypendyów, o które ubiegać się mogą maturzyści ze świadectwem dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej udziela rektorat Akademii weterynaryi, Lwów, ulica Kochanowskiego, L. 33. Nadmienia się, że widoki dla oddających się studyom weterynaryi są obecnie nader korzystne, wielki już bowiem w kraju naszym brak lekarzy weterynaryjnych, tak, że wiele posad w miastach jest nieobsadzonych i również zapotrzebowanie na posady rządowe jest coraz większe. Pobory asystentów weterynaryi zrównano z płacami asystentów uniwersytetów i technik (1.400—2.300 koron), rangi zaś weterynarzy rządowych zostały uregulowane (od X do VI rangi) i płace tych urzędników odpowiednio do rang podwyższono.

Zgromadzenie przemysłowców. Wczoraj po południu odbyło się tutaj za staraniem centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego w tegoż biurze zgromadzenie lwowskich przemysłowców. Wzięli w niem udział, obok przedstawicieli lwowskiej Izby handlowej i wydziału związku także reprezentanci większych firm fabrycznych. Przemawiali pomiędzy innemi także dyrektor związku, Bataglia, określając w obszernem przemówieniu cele związku. Na temat przemysłu krajowego toczyła się dłuższa dyskusya.

Sejm.

(Sprawozd. telefon. „N. Reformy").

Lwów. Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 10·55.

Marszałek krajowy zawiadamia, że poseł Kozłowski złożył mandat do komisyi szkolnej. Po odczytaniu szeregu petycyj i interpelacyj, zabrał głos członek Wydziału krajowego O n y s z k i e w i c z:

Na posiedzeniu z dnia 15 b. m. wnieśli pp. dr Bednarski i tow. interpelacyę do Wydziału krajowego w przedmiocie p o d a n i a p r o f e s o r a d r a K a d e r a, w którem tenże przedstawia wnioski, zmierzające do częściowej zmiany organizacyi oddziału hirurgicznego szpitala św. Łazarza w Krakowie i utworzenia z tegoż oddziału zapasowego kliniki hirurgicznej pod kierownictwem profesora. — Interpelanci, wychodząc z zapatrywania, że takie scentralizowanie wielkiego materyału hirurgicznego w jednym ręku nie przyniosłoby spodziewanych korzyści naukowych i byłoby szkodliwem dla chorych, jakoteż licznej rzeszy młodych lekarzy, pragnących wykształcić się praktycznie — zapytują Wydział krajowy, czy jaką decyzyę powziął w tej mierze. — Na interpelacyę powyższą mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

Gdy z powodu śmierci dra Rudolfa Trzebickiego opróżnioną została posada prymaryusza oddziału hirurgicznego krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie, Wydział krajowy rozpisał konkurs na tę posadę i dotąd nie powziął jeszcze żadnej decyzyi co do merytorycznego załatwienia tego wakansu. — Wobec zaś wypowiedzianych w interpelacyi obaw i poglądów, Wydział krajowy zaznacza, że jest w całej pełni świadom swojej odpowiedzialności za akt administracyi sobie powierzonej i że w tym wypadku, zarówno jak we wszystkich innych postanowieniach, Wydział krajowy kieruje się tylko względami na ogólne dobro i interes kraju. Wszelako Wydział krajowy zastrzedz sobie musi zupełną i niczem nie krępowaną swobodę wykonywania prawa nominacyi urzędników kraju i zakładów krajowych, pozostających pod jego zarządem.

Po przekazaniu przez Izbę kilku sprawozdań Wydziału krajowego do komisyj, poseł Merunowicz uzasadniał wniosek, domagający się polecenia Wydziałowi krajowemu, ażeby wziął pod rozwagę sprawę objęcia przez kraj galicyjskich dóbr kameralnych i funduszowych, pozostających w administracyi państwowej.

Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Poseł Bednarski motywował wniosek swój, wzywający rząd, aby w najkrótszym czasie wniósł w Radzie państwa projekt ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia.

Do dyspozycyi Wydziału krajowego uchwaliła Izba kredyt w kwocie 15.000 K z budżetu na r. 1903, celem rozdzielenia doraźnych zapomóg pomiędzy pogorzelców Złoczowa i Monasterzysk oraz innych powiatów.

Adam Jędrzejowicz referował sprawozdanie komisyi administracyjnej o zatrzymaniu w czynnej służbie żołnierzy i postawił imieniem tej komisyi wniosek, wzywający rząd, aby w drodze właściwej usunął powody wyjątkowego zatrzymania ponad przeciąg trzech lat żołnierzy, którzy ten czas służby odbyli.

Poseł Boynowski popierał wniosek komisyi.

Ks. Stojałowski wyraził sympatyę Węgrom za ich postawę w kwestyi poboru rekruta i wytykał Kołu polskiemu, że nie uzyskało żadnej ulgi dla ludu w tym względzie.

Stapiński omawiając stosunki w wojsku austryackiem, wyraził zdanie, że celem oficerów jest „pobrzękiwanie szabelką". Zarzucił on dalej oficerom, że wnoszą politykę do wojska i uskarżał się na złe obchodzenie oficerów z żołnierzami.

Komisarz rządowy hr. Łoś zastrzegł się przeciw słowom ks. Stojałowskiego, jakoby komendanci wojskowi obchodzili się po barbarzyńsku z żołnierzami i z całą stanowczością odparł zarzut Stapińskiego, jakoby celem oficerów austryackich było „pobrzękiwanie szabelkami".

Po przemówieniu referenta Jędrzejowicza, wniosek komisyi uchwalono.

Po krótkiej dyskusyi uchwaliła Izba wniosek komisyi kolejowej, że Sejm uznaje za użyteczną i potrzebną budowę przedłużenia kolei lokalnej Przeworsk—Rachórz (Dynów) o około 3 kilometry, z końcową stacyą na południe za miastem Dynów i upoważnia Wydział krajowy do podwyższenia imieniem kraju, gwarancyi dla tej kolei.

Po krótkiej dyskusyi przyjął Sejm z uznaniem do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi galicyjskiego funduszu propinacyjnego o zamknięciu rachunków za r. 1901 i o preliminarzu na r. 1903.

Sejm uchwalił następnie nowy statut komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

W sprawie petycyi galicyjsko-bukowińskiego akcyjnego Towarzystwa cukrowniczego w Przeworsku, uchwalił Sejm wezwać rząd, aby jak najrychlej wniósł do Rady państwa projekt ustawy kartelowej, któraby uniemożliwiała nadużycia związków kartelowych w kierunku niszczenia przedsiębiorstw słabszych, aby przez odpowiednie taryfy ułatwił cukrowniom w Przeworsku i Żuczce zdobywanie targów zbytu; dalej aby bezzwłocznie przedłożył Radzie państwa projekt obniżenia podatku spożywczego od cukru przynajmniej o 8 kor., aby w organizacyach podziału wewnętrznego targu zbytu bronił warunków egzystencyi cukrownictwa galicyjskiego, dalej aby wojsko stacyonowane w Galicyi, było zaopatrywane cukrem galicyjskim.

Wreszcie Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby stał czujnie na straży interesów krajowego przemysłu cukrowniczego i popierał je wszelkiemi siłami.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierał najpierw głos Apolinary Jaworski.

Metropolita Szeptycki imieniem własnem i posłów ruskich oświadczył, że w sprawie cukrownictwa galicyjskiego i wogóle w sprawie krajowego przemysłu pójdą zgodnie. (Oklaski.)

Milewski w przemówieniu przyjętem oklaskami kreśli historyę ostatnich ustaw cukrowych, wykazując, że brakło im stałości i wita z zadowoleniem przedłożenie Wydziału krajowego.

Załatwiając wniosek posła Stapińskiego, — wezwał Sejm rząd, aby wprowadził co najrychlej język polski jako urzędowy w służbie wewnętrznej i w znoszeniu się z innemi władzami w kraju do wszystkich urzędów i władz rządowych w Galicyi, podległych ministerstwom spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty, sprawiedliwości, skarbu, handlu, rolnictwa i obrony krajowej.

Pos. Oleśnicki w toku dyskusyi domagał się również, aby urzędowy język ruski miał zastosowanie w odniesieniu do narodu ruskiego.

Wreszcie uchwalił Sejm wezwać rząd, aby wszystkie ulgi poczynione na rzecz rolników węgierskich przy dostawach zboża i ziemiopłodów dla armii i obrony krajowej zaprowadzone były także w Galicyi.

Uchwalono dalej także kilka odezw w sprawie dostaw dla wojska, aby żołnierzom należącym do ludności rolniczej udzielano regularnie urlopów podczas żniw, aby rezerwistów podczas żniw do ćwiczeń nie powoływano, aby przepisy zabraniające odbywania manewrów i ćwiczeń wojskowych podczas żniw władze wojskowe ściśle wykonywały.

Na tem o godzinie 4 minut 15 po południu zamknął marszałek krajowy posiedzenie. Następne posiedzenie odbędzie się d. 30 b. m.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

z dnia 19 września.

Dla pogorzelców.

Lwów. Cesarz ofiarował na pogorzelców Złoczowa z prywatnej swej szkatuły 10.000 K.

Toasty cesarskie.

Wiedeń. Prasa tutejsza przypisuje toastom wygłoszonym wczoraj podczas obiadu w Burgu przez obu cesarzy doniosłe znaczenie polityczne. Mianowicie pokazuje się, że cesarz Franciszek Józef sam w sposób bardzo serdeczny zaprosił do Wiednia Wilhelma II. Z drugiej znów strony uderza w toaście cesarza Wilhelma ustęp, w którym mowa o dumnych pułkach armii austryackiej oraz o tem, że armia jest podstawą przymierza Austro-Węgier z Niemcami.

Wilhelm II. w Wiedniu.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef przyjął dzisiaj przed południem na osobnej audyencyi kanclerza niemieckiego hr. Bülowa i darował mu portret swój naturalnej wielkości pendzla Horowitza.

Następnie był hr. Bülow u królowej matki hiszpańskiej Maryi Chrystyny na osobnej audyencyi, poczem udał się na śniadanie do hr. Gołuchowskiego.

Dzisiaj wieczorem odbędzie się u ambasadora niemieckiego obiad na cześć cesarza Wilhelma, na którym będzie także cesarz Franciszek Józef.

Dzisiaj o godzinie 8-mej rano przybył do Burgu arcyks. Franciszek Ferdynand poczem wyjechał na polowanie razem z cesarzem Wilhelmem do zwierzyńca w Lainz.

Dla uspokojenia Madziarów.

Wiedeń. Hr. Khuen-Hedervary był dzisiaj o godzinie 12 na audyencyi u cesarza, która trwała półtorej godziny. Hr. Khuen poinformował cesarza o położeniu na Węgrzech i o przykrem wrażeniu, jakie rozkaz do armii wywołał we wszystkich kołach węgierskich. — Cesarz wyraził podobno zdziwienie, że opinia na Węgrzech uważa rozkaz za manifestacyę, wymierzoną przeciwko narodowi węgierskiemu, gdyż była to czysto wojskowa enuncyacya. Cesarz jutro ponownie przyjmie hr. Khuena. Spodziewają się, że na tej audyencyi cesarz porozumie się z węgierskim prezydentem gabinetu co do sposobów uspokojenia wzburzonej opinii na Węgrzech. Słychać, że cesarz wyda pismo odręczne do hr. Khuena, wyjaśniające znaczenie i cel rozkazu do armii.

Do jednego z redaktorów „Fremdenblattu" powiedział hr. Khuen, że cesarz wkrótce raz jeszcze uda się do Budapesztu. Termin podróży nie jest atoli jeszcze oznaczony.

Kossuth o sytuacyi.

Budapeszt. Franciszek Kossuth ogłasza w „Egyetertesie" artykuł, w którym ostrzega naród węgierski przed nierozważnemi krokami. Węgry — pisze — są dziś bezbronne, a nieprzyjaciele usiłują nas popchnąć do czynów, któreby nas zgubić mogły. Lecz zawiodą się w swoich nadziejach, gdy im pokażemy, że i w najtrudniejszych okolicznościach umiemy zachować spokój i rozwagę.

Wezwanie do dezercyi.

Budapeszt. Organ stronnictwa narodowego „Fuggetlen Magyar Orszag" zamieszcza odezwę do żołnierzy w czynnej służbie, wzywającą ich do odmówienia posłuszeństwa władzy wojskowej i do dezercyi.

Chorwaci wobec Węgrów.

Zagrzeb. Dzienniki omawiają rozkaz dzienny cesarza do armii i sądzą, że jest on aktem koniecznym dla obrony monarchii, oraz wyrażają zadowolenie z tego rozkazu, który osłabia powagę Węgier.

Widmo wojny.

Wiedeń. Na giełdzie tutejszej utrzymuje się z wielką stanowczością pogłoska, jakoby między Bułgaryą a Turcyą przyszło już w rzeczywistości do wojny, a nawet, że stoczono na granicy utarczkę. Reprezentacya dyplomatyczna bułgarska z całą stanowczością tej pogłosce zaprzeczyła, dodając jednak, że Bułgarya czeka jeszcze na wynik zjazdu monarchów.

Przesilenie gabinetowe w Anglii.

Londyn. W piśmie, wystosowanem do Zjednoczenia dla reformy taryf, wywodzi Chamberlain, że obecnie ma dosyć nagromadzonego materyału, aby udowodnić, że należy zmienić plan cłowy Anglii, mianowicie, że należy dążyć do ścisłego połączenia cłowego z koloniami i że należy używać taryf jako broni w tym celu, aby u innych rządów uzyskać większe koncesye. — Gdyby się to nie udało, należy używać represaliów.

Niektóre dzienniki są zdania, że król prawdopodobnie sprobuje powołać gabinet liberalny Roseberyego.

Szpiegostwo.

Toulon. W mieszkaniu Rosyanki D'Abahsa która niedawno temu została aresztowaną za szpiegostwo, znaleziono telegram ze słowami: przysyłajcie dokumenta, otrzymacie pieniądze. D'Abahsa miała prowadzić szpiegostwo na korzyść Anglii. Aresztowano podejrzanego o współwinę ogniomistrza artyleryi. W sprawę tę ma być także wmieszany pewien komisarz policyjny.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca.
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Ogłoszenie.

Uchwałą Walnego Zgromadzenia, powziętą na wniosek komisyi nadzorczej, postanowiono dnia 6 września b. r. w Borysławiu rozwiązanie „Towarzystwa Pomocy Wzajemnej urzędników pracujących w przemyśle naftowym".

W miejsce ustępującego Wydziału centralnego powołano podpisaną radę nadzorczą do sprawowania agend Towarzystwa aż do chwili zwołania ogólnego walnego zgromadzenia z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia.

2) Rozwiązanie Towarzystwa.

Ogólne walne zgromadzenie odbędzie się dnia 10 października w sali Foersterowej w Borysławiu o godz. 7 wieczorem.

Według brzmienia § 15 statutów Towarzystwa decyduje ostatnie ogólne walne zgromadzenie o losach pozostałego majątku; ważny wzgląd ten zniewolić powinien członków do niezawodnego zjawienia się.

Członkowie zamiejscowi, nie mogący zjawić się osobiście, zechcą nadsyłać pełnomocnictwa pod adresem biura Towarzystwa w Borysławiu.

W Schodnicy, dnia 10 września 1903.

Maryan Leopold, Stanisław Romaszyński, Jan Sholman.
(2332)

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 19 września. Zamknięcie giełdy o g. 4·08

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 634·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 6[illegible]·50. Akcye Anglobanku 269·50. Akcye Unionbanku 506·—. Akcye Länderbanku 4[illegible]3·50. Akcye Bankvereinu 467·5[illegible]. Akcye Bodencredit 805·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 638·—. Akcye kolei południowej 80·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbetnal 414·—. Akcye kolei Północnej 5390. Akcye kolei Czerniowieckiej 574·—. Akcye Alpiny 356·50. Akcye Rima Muranyi 438·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 16[illegible]0·—. Akcye fabryki broni 346·—. Akcye tureckie tytoniowe 347·50. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 10·25. Obligacye węgierskie niemunizacyjne 96·10. Renta majowa 99·25. Austryacka renta koronowa 99·60. Węgierska renta koronowa 95·75. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·35. 4% Listy Banku krajowego 98·[illegible]0. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·35. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·50. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·—. Losy tureckie 116·—. Marki 117·45. Ruble 253·—.

Cukier słaby 22·—. Spirytus 49·60 niezmieniony. — Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Odsprzedaże i pokrycia wskutek spokojnego zapatrywania wywarły ogólne polepszenie. Renty nieregularne.

Wiktor Zakrzewski

zegarmistrz. Kraków, Karmelicka 14.

Poleca zegarki z pierwszorzędnych fabryk genewskich. — Zegary pendułowe i budziki. — W pracowni wykonuje własnoręcznie wszelkie naprawy pod gwarancyą. — Ceny konkurencyjne. 2080 8 0

KALOSZE

jakoteż inne **artykuły gumowe** przyjmuje do naprawy szewc **Wł. Borejko** z Wilna, **Kraków, ul. Sławkowska Nr. 9.** 1774 10 12

Meran

Andreas Hofferstrasse 15

POLSKI DOM ZDROWIA

Maryi Dobrowolskiej

Wyborowa kuchnia polsko-francuska. Stała opieka lekarska. Ceny bardzo umiarkowane. Prospekty na żądanie. 2038 3 4

GRYSIK MIGDAŁOWY
O ZAPACHU FIOŁKOWYM
WYPRÓBOWANY ŚRODEK
DO PIELEGNOWANIA PŁCI
A. MOTSCH & Co, WIEDEŃ
I/3 QUELLENGASSE ...

186 27 41

PATENTY

wyjednywa inżynier 194 73 0

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat., **Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,** naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Mullera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 40 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 513 42 52

Curt Röber, Brunszwig.

Pierze gęsie!

nowe niedarte: 1/2 klg. szarego ct. 15
1/2 „ białego „ 30
nowe darte: 1/2 „ szarego „ 35
1/2 „ białego „ 50
przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 396 28 52

J. Haldek
w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.

Dużo pieniędzy!

100—1000 K miesięcz. może zarobić każdy wszędzie i we wszyst. miejscowościach Austro-Węgier — łatwo i uczciwie bez kapitału i ryzyka, i bez osobliwych wiadomości.

Przesłać swój adres pod: „E. 75" do Annoncen-Bureau „Mercur", Nürnberg, Glockendonstr. 8. 706 36 52

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne droguerye; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Alfred Bencock, ul. Hotmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." 351 61 0

Przepiękną

jest delikatna, biała i miękka cera, jakoteż twarz bez piegów i nieczystości skórnych. Ażeby to osięgnąć, trzeba się myć codzień

Liliowem mydłem Bergmanna

ze znakiem ochron.: Dwaj górnicy, wyrobu

Bergmann'a i Spół. w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.

Po 80 hal. za kawałek mają na składzie: 891 27 40

w KRAKOWIE: M. Proń, aptekarz, „ K. Jahr, „ W. Redyk, „ K. Wiszniewski „ Bartmański i Sp. „ L. Rosenberg, „ J. Hanak, droguer. Anast. Froncz, „ F. Zopoth i Sp., „ K. Jędrzejowski, „ J. Klemensiewiczowa, droguerya. J. Reim i Spółka, Roman Drobner, St. Rożnowski;
w BOCHNI: Stanisł. Pawłowski, Jan Michnik;
w N. SĄCZU: R. Jakubowski apt., L. Georgeon apt., T. Kwieciński drg.;
w RZESZOWIE: A. Karpiński, apt., J. Kołodziejowski, Ad. Janukajtis;
w WADOWICACH: Kaz. Hommé drg.

WINOGRONA KURACYJNE

tylko prawdziwe

badeńskie i vöslauskie

oraz wszelkie **OWOCE** świeże poleca ces. i król. dostawca dworu

A. Hawełka w Krakowie.

Wysyłka na prowincyę w „Colis Postaux" odwrotnie. 2280 2 4

„ALMA"

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
Kraków, Wiślna l. 12.
(róg plantacyj)

— — Przyjmuje wszelką — —
KRAWIECZYZNĘ DAMSKĄ.
UDZIELA NAUKI KROJU.
Przyjmuje uczenice z prowincyi na czas kursu kroju z utrzymaniem.

2295 2 0

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki, łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,

oświetlenie gazowe

projektuje i wykonuje

Inż. Leonard Nitsch i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny

w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencye. 2126 6 50

Rabskie Towarzystwo akcyjne fabryki wagonów i konstrukcyj żelaznych

wyrabia na zamówienie wszelkie **konstrukcye żelazne**, a mianowicie: żelazne mosty kolejowe i publiczne, konstrukcye dachowe, nitowane słupy i dźwigacze (tragarze), werandy, kioski, żelazne schody, okna i bramy dla fabryk, remiz i stajen, kompletne urządzenia targowic, jakoteż teatralne, prosceniowe i t. p. 2277 2 4

ZASTĘPCA GENERALNY:

S. END. Wiedeń, II., Castellezgasse 33.

Korespondencya w języku polskim, niemieckim i francuskim.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem.** Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preparatu **znanego** już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę:

„Salvesol."

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL", nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL."

Z w. p. Prof. Dr Antoni Mars.

Lwów, dnia 2 maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle. 1912 6 12

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris" Wł. Bełdowskiego w Krakowie

poleca:

1000 sztuk tutek „Noris" ze Salvesolem . . . . koron 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . „ —·60

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków: 2162 6 26

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jako też doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie trzeciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

Z poważaniem

FALCK & Co, HAMBURG

Brandsende 23 a.

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO w Krakowie,

ul. Grodzka L. 14 i 16 (założony w roku 1825), 2247 3 10

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.

Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuję futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

POMPY WAGI

wszelkiego rodzaju, do domowych i publicznych celów, dla rolnictwa, budowli i przemysłu
Towarzystwo Komandytowe dla wyrobu pomp i maszyn

najnow., ulepsz. konstrukcyi
dziesiętne i pomostowe
z drzewa i żelaza, do handlu, przemysłu, fabryk, do rolnictwa i innych technicznych celów. 1070 22 26

W. GARVENS, Wiedeń,

I., Schwarzenbergstrasse Nr. 6 — I., Walfischgasse Nr. 14.

Katalogi za darmo i opłatnie.

Do nabycia we wszystkich składach maszyn, wyrobów żelaznych, zakładach technicz., u studniarzy, przedsiębiorców budowlanych itd.

Żądać wyraźnie pomp i wag Garvensa.

KRAWIEC

ANTONI SADOWSKI i SYN

Kraków, ul. Bracka L. 6, parter

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój

MAGAZYN SUKNA i KORTÓW

zaopatrzony na każdą porę roku

Wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich najwięcej renomowanych.

Wykonanie gustowne i tanie. 2232 3 20

PUDER KSIĄŻĘCY

jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego **120** halerzy, całe **2** kor., z łabędziem **3** kor. — Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko **140** hal., większe **2** kor. **40** hal., z łabędziem **3** kor. **20** h.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry — wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena **2** korony. 1119 23 0

MYDŁO KOSMETYCZNE

usuwa piegi, opalenia i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 120 hal.

Poleca

Jan Ihnatowicz

w **Krakowie**, Sukiennice 20; — w **Przemyślu**, Franciszkańska 24; **Lwów**, ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11.



Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 69 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej		2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu		3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych .		1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo		9·—
Bulion Wołyński, higieniczny, 1 kilo		2·80

Herbata z Brodów!

JEDYNY SPECYALNY DOM

GRAMOFONÓW i FONOGRAFÓW



Ch. Kapelusza

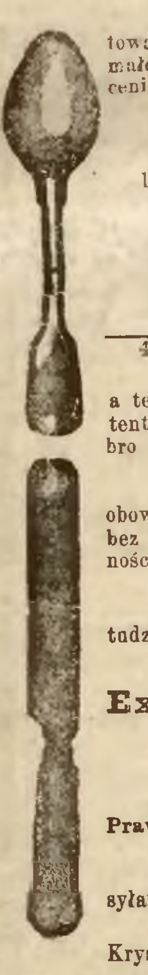
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 17,

poleca 1822 11 0

Gramofony, Fonografy, płyty i walce w bardzo wielkim wyborze i po bar. niskich cenach.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. srebrnych widelców jednolitych,
6 „ „ „ łyżek,
12 „ „ „ łyżeczek do kawy,
1 „ „ „ chochlę,
1 „ „ „ chochelkę do mleka,
6 angielskich spodeczków Victoria,
2 efektowne lichtarze stołowe,
1 sitko do herbaty,
1 bardzo piękne sitko do cukru,

42 przedmioty tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej **40** złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały** garnitur, który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek okolicznościowy,

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERG'S

Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren

Wien, II., Rembrandstrasse 19 II. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania: 107 46 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.

Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Byłem bardzo zadowolony z przysłanej mi zastawy.

Lubiana. **Otton Bartusch,** c. i k. kapitan 27 p. p.

Sklep

wraz z dużym pokojem, połączony z mieszkaniem, składającem się z dwóch pokoików, kuchni i spiżarni **do wynajęcia od października.** *Ul. Szpitalna Nr. 36,* naprzeciw teatru. 2202 5 5

Intratna kamienica

II-piętrowa o dwóch frontach w śródmieściu w Krakowie jest **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia listowne pod **2170** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2170 8 10

Kredyt pieniężny

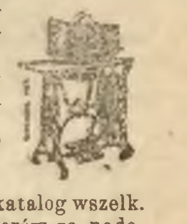
w każdej wysokości, dla osób każdego stanu, na $5^1/_2$% rocznie na **skrypt dłużny. Kredyt wekslowy** dla oficerów, urzędników i kupców. Spłata w **małych,** dowolnych **ratach. Pożyczki hipoteczne** konwersye na I. i II. miejsce na $3^3/_4$%. — Zlecenia w języku niemieckim załatwia spiesznie i dyskretnie **Commercielle Credit-Bureau, Handelsger. protoc. Firma, Budapest VIII., Röck Szilárdgasse Nr. 17.** 2098 7 12

Kamienica I-piętr.

w **Grzegórzkach,** nowa, wolna od podatku, do sprzedania w cenie o kor. 4000 poniżej wartości. — Wiadomość: **Kraków, ul. Szewska 19, I. p.** 1754 8 8



Maszyn do szycia i Rowerów taniej o 50% od cen sklepowych dostarczam z gwarancyą. Najlepsze wiedeńskie Rowery nowe, model 1903, trwałej konstrukcyi z przyrządami kor. 145—160! Mało używane marki Greger Styrya Durkopf po 80, 90, 95 K. Płaszcze 7, 8, 9 K. Węże 4—5 K. Latarki acetylenowe 2 K 50 h do 4 K. Siodła angielskie 5 K. Pompy teleskopowe 2 K. Nożne 3—4 K. Flaszka z płynem do niklowania 2 K 20 h, do emaliowania 1 K. Wszystkie części składowe najtaniej na składzie.



Maszyny do szycia Singera: ręczne wysokoramienne 34 K, nożne z pokrywą i przynależnościami 49 K, „Ringschiff" (pierścieniowe) nożne z eleg. pokrywą i przynależn. 77 K, wielkie „Ringschiff Titania" dla rzemiosła 92 K, nożne Centro szpulkowa 85 K.

Bogato ilustr. cennik. Specyalny katalog wszelk. przynależn. i skł. części do rowerów za nadesłaniem 60 hal. w znaczkach poczt.

M. Rundbakin, Wiedeń, IX 1, Berggasse 3.
Korespondencya polska. 2046 5 5

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA

W KRAKOWIE,
ul. GRODZKA 9—11,

ma zaszczyt zawiadomić Szanow. P.T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli	**9**	**ct.**
„ **półkoszulka** . . .	**5**	„
„ **kołnierza**	**1½**	„
„ **pary mankietów** .	**3**	„
„ **firanek białych** .	**40**	„
„ „ **kremow.** .	**50**	„

Bielizna po wypraniu wygląda 2148 **zupełnie jak nowa!** 27 0



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Gramofony po 100 i 150 kor. — koncertowe po 200 i 300 kor.

Płyty do tychże z polskiemi melodyami, duże koncertowe po 6 kor. — małe po 3 kor.

Poleca również bardzo praktyczne kieszonkowe **lampki elektryczne.**

Wykonuje wszelkie instalacye **elektrycznych dzwonków, telefonów,** oraz wszelkie **reparacye** w zakres tego fachu wchodzące.

Posiada własną **szlifiernię szkieł optycznych,** zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z każdą kombinacyą wykonuje w przeciągu 24 godzin. 941 90 0

NA SEZON LETNI NAPÓJ CHŁODZĄCY BEZALKOHOLOWY **KWAS** poleca **SKŁAD APTECZNY KARMELICKA 15.**

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.